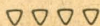


WYDAWNICTWO IM. M. BRZEZIŃSKIEGO

Z. F.



CZASY ZYGMUNTOWSKIE

(1506—1572).

Kartka z dziejów Polski.

Z 4 obrazkami i mapką.

WARSZAWA

1918.

SKŁAD GŁÓWNY W "KSIĘGARNI POLSKIEJ", WARECKA 15.

WYDAWNICTWO IMIENIA M. BRZEZIŃSKIEGO.

Czasy Zygmuntofskie

(1506—1572).

Kartka z dziejów Polski.

NAPISAŁA

Z. F.



Z 4 obrazkami i mapką.

WARSZAWA. — 1918. — SKŁAD GŁÓWNY
W „KSIĘGARNI POLSKIEJ“, WARECKA 15.

WSTĘP.

Jak każdy człowiek chętnie wraca myślą do lat dziecinnych, jako najlepszych, tak i naród do świetnych chwil przeszłości. Dla nas, dla Polaków, taką ukochaną epoką, do której tęskny wzrok posyłamy i skąd otuchę czerpiemy, jest wiek 16-ty, zwany czasami Zygmuntońskimi, a najczęściej wiekiem Złotym.

Były w nim wprowadzie i klęski, były i rozterki wewnętrzne, a jednak „nad tą epoką — jak mówi historyk Szujski — tak pogodnie świeci niebo, tak złota jaśnieje pogoda“. Pociągają czasy Zygmuntońskie i będą pociągały zawsze ku sobie potęgą Rzeczypospolitej polskiej. O dwa morza opierała rozległe swoje ziemie. Przyjmowała hołdy obcych państw, które, prosząc ją o opiekę, uznawały się jej poddanymi. Orsza, Obertyn, Czaśniki, Uła to krwawe, lecz chlubne karty w dziejach 16-go wieku. Nie tylko obszarem ziem i odniesionemi zwycięstwami była Polska wielka i sławna, ale i wolnością, która pozwalała każdemu z jej obywateli żyć swobodnie i spokojnie, o losach ojczyzny stanowić i modlić się tak, jak sumienie i dusza jego pragnęła. Wiek 16 u nas to wiek tolerancyi, czyli wyrozumiałości religijnej. Kiedy w obcych krajach zaciekłość wyznaniowa kazała innowierców podstępnie mordować lub na stosach palić, nasi królowie z całą łagodnością mówili, że chcą być

pasterzami zarówno kozłów jak i baranów lub że nie chcą być sędziami sumienia. A królowie ci, co panują w wieku Złotym, to ostatni potomkowie ukochanej przez naród rodziny Jagiellonów. Mądrzy, szlachetni, umiarkowani, całym sercem oddani ojczyźnie, posiadali zaufanie poddanych i szacunek państw obcych. Papież Klemens VII ofiarował Zygmuntowi Staremu miecz i czapkę poświęconą, cesarz niemiecki order Złotego Runa. O królowy polskie starali się najpierwsi panujący w Europie. Zygmunt Stary i Zygmunt August przejęci byli duchem naprawdę chrześcijańskim, cenili ponad wszystko sprawiedliwość. Wysoka moralność i prawość przebijają w każdym akcie, w każdym dokumencie, z pod ich ręki wychodzącym. Monarchom pomagali w rządach tacy ludzie, jak Tarnowski, Łaski, Maciejowski, Szydłowiecki, którzy, piastując wysokie urzędy, pamiętali zawsze o dobru kraju, wysoko podnosili godność senatu. Dwór Zygmuntów jaśniał wykwintem, gromadził uczonych i artystów z dalekich stron, nęcił przepychem zabaw i pięknem dzieł sztuki. Za przykładem dworu szli magnaci. Nigdy nie powstało w Polsce tyle wspaniałych zamków, kościołów, nagrobków, co w wieku 16-ym. Prócz budownictwa rozwijało się malarstwo, złotnictwo, rzeźba, popierały je wszystkie prawie stany. Żądni nauki czerpać ją mogli w licznych szkołach, po całym kraju rozsianych lub w świetnych uniwersytetach włoskich. A byli jej żądni wszyscy. Chęć wiedzy przenikała do dworów szlacheckich, miast bogatych i ruchliwych, nawet do chat wieśniaczych i wydała plon wspaniały. Uczni polscy znani byli wszędzie. Kopernika i jego odkrycie dotąd świat ceni. Literatura miała równie świetnych przedstawicieli. Obok dawnej łaciny występował coraz częściej język polski, doskonalił się, kształcił, aż przybrał pod piórem Jana Kochanowskiego z Czarnolesia formę piękną, artystyczną i uderzył w niebo hymnem dziękczynnym: „Czego chcesz od nas, Panie,

za Twe hojne dary“. Świadoma sławy swej i potęgi Polska nie zamknęła się jednak w dumnym jej poczuciu; przeciwnie, w najświetniejszym okresie swoim widziała wady i błędy własnego rządu i kraju i wołała wielkim głosem: ratujcie Rzeczpospolitą! A ponad wszystkim, ponad całą promienną epoką Zygmuntowską góruje krzyż, ręką królewską wysoko uniesiony, przed którym kornie chylą się sztandary Orła i Pogoni i dwa zbratane narody ślubują w imię zgody i miłości złączyć swe dzieje na wieki wieków.

Zygmunt I Stary (1506—1548).

1. Stan kraju na początku wieku 16-ego. Charakterystyka Zygmunta Starego.



Zygmunt Stary.

Najmłodszy z sześciu synów Kazimierza Jagiełły, Zygmunt Stary, obejmował w początku wieku 16-go kraj obszerny, potężny, Dnieprem od wschodu, Odrą od zachodu zamknięty, ale nad tym krajem obszernym zbierały się ciemne chmury. Wołosi pustoszyli południową granicę Polski, Tatarzy grabili corocznie jej ziemie. Od północy groziła straszniejsza od tamtych nieprzyjaciół Moskwa, tem niebezpieczniejsza, że zdradziecką rękę

wyciągał do niej magnat ruski Michał Gliński i namawiał do wojny z Polską w nadziei, że zostanie przy pomocy Moskwy udzielnym księciem Litwy. Skarb pusty, dobra koronne obdłużone, wojsko zaciężne niepłatne pogarszały jeszcze stan kraju. Rozumieli dobrze to położenie Polacy i Litwini i dlatego bez sporów jednogłośnie ofiarowali

w r. 1506 koronę królewiczowi Zygmuntovi, który cieszył się powszechnem uznaniem. Zaufanie, jakie w nim pokładano, okazało się zupełnie słusznem. Zygmunt wykazał gospodarność, umiejętność rządzenia i zamiłowanie do ładu i porządku w małym księstwie śląskiem, w którym dotąd dzierżył władzę. Uspokojenie jego łagodne, miękkie, było stanowczo więcej pokojowe, niż wojownicze, jeśli walczył, to w obronie kraju, nie w celu zdobycia nowych ziem; ale na wojnie dzielił trudy razem z żołnierzami i okazał się dobrym wodzem. A że był energiczny i wytrwały, dowodzi najlepiej to, że w krótkim czasie dźwignął skarb królewski, który zastał w opłakany stanie. W ciągu kilku lat wykupił zastawione dobra i kopalnie, przywrócił cła, założył mennicę, zdobył sobie kredyt u bankierów krakowskich. Był umiarkowany, sumienny, zawsze poważny i roztropny, stąd zapewne otrzymał miano Starego, obowiązki swoje pojmował głęboko i spełniał gorliwie. Był przytem słowny i rzetelny, posiadał takie wrodzone poczucie sprawiedliwości, że monarchowie znali go z tego i prosili nieraz na rozjemcę. Zygmunt cieszył się zaszczytną nazwą „sędziego królów“. Moralnością i wyrozumiałością przerastał współczesnych sobie panujących. Pobłażliwy dla innych wyznań, był mimo to szczerze przywiązany do religii katolickiej. Nie rozpoczął dnia bez modlitwy, pieszo odwiedzał grób św. Stanisława na Skalce, jeździł do Częstochowy i klasztoru na Łysej Górze, pościł i spowiadał się często. Kościoły, klasztory, szpitale otrzymywały hojne ofiary od niego, biedni — sutą jałmużnę, gdyż obok religijności gościło miłosierdzie w jego duszy. Wrażliwy na cierpienie i nędzę ludzką Zygmunt interesował się żywo dolą poddanych, słuchał ich chętnie; zamek jego był dla nich gościnny i otwarty. Cechowało króla wybitne zamiłowanie do ładu i porządku, które w zastosowaniu do wielkich potrzeb państwa przeradzało się

w dążenie do sprawiedliwości i zgody ogólnej. Zapewnienie Polsce tej zgody, dobrobytu, spokoju było celem Zygmunta, duchowe i materialne podniesienie kraju—ideałem. Za zamiłowaniem do ładu szło ukochanie piękna, które Zygmunt pragnął widzieć wszędzie, zarówno w wykwincie życia dworskiego, jak i w sztuce. Kochał muzykę, na dworze swoim miał śpiewaków, lutnistów, gęślarzy krajowych i obcych. Pociągało go wszystko, co piękne: czy to szata własna, czy wianek kwiatów, którym z upodobaniem czoło zdobił, czy przepych zastawy stołowej, czy pełna wdzięku budowa kościoła lub zamku. Od pierwszych chwil wstąpienia na tron myślał o podniesieniu kraju pod względem piękna. Najpiękniejszym pomnikiem tego dążenia pozostanie na zawsze krużganek wawelski i kaplica Zygmuntońska w katedrze krakowskiej, znana jako arcydzieło stylu włoskiego, podziwiana przez Polaków i cudzoziemców.

Dobry obraz postaci i charakteru Zygmunta daje nam współczesny mu kronikarz Marcin Bielski: „Urody był to pan krasnej i siły wielkiej, tak iż powrozy targał, podkowy łamał; niewiele rad mówił, ale z baczeniem; był trochę gniewliwy, ale jednak gniew umiał w sobie tajić; był trzeźwy, mierny, w czepcu z młodu chadzał, włosy długo nosił, brodę postrzygał, w lecie w wieńcu różanym rad chodził bez czapki; na walkę nie był skwapliwy, przetoż od wielu postronnych królów miał wielką przyjaźń, na nieprzyjaciela się nie ruszył aż za wielką krzywdę i przeto mu Pan Bóg dawał szczęście“.

Zygmunt, w r. 1506 obrany wielkim księciem litewskim, w kilka tygodni później królem polskim, odbył wjazd uroczysty do Krakowa. Miasto witało go radośnie hukami moździerzy, puszczaniem rac i śpiewaniem pieśni. W styczniu r. 1507 arcybiskup gnieźnieński koronował go na Wawelu w obecności wielu biskupów, posłów, panów polskich i litewskich. Potem Zygmunt w stroju królewskim i koro-

nie przybył konno wraz z licznym orszakiem na rynek krakowski, gdzie mu mieszczanie i lud przysięgę składali.

2. Wojna z Moskwą.

W kilka miesięcy po koronacyi musiał Zygmunt walczyć z najgroźniejszym wrogiem, bo z Moskwą, która rościła pretensye do naszych kresów wschodnich: Kijowa i Smoleńska i w r. 1507 dwukrotnie aż na Litwę się zapuszczała. Smutną rolę odegrał tu wspomniany wyżej Michał Gliński, „człowiek niespokojny i świeżo odniesionem zwycięstwem jeszcze bardziej nadęty”—jak mówili współcześni, gdyż za życia poprzedniego króla pobił Tatarów pod Kleckiem. Gliński to ambitny kniaź ruski, z tatarskiej kiedyś rodziny pochodzący. Posądzano go o chęć zostania księciem litewskim, a nawet podejrzewano o otrucie króla Aleksandra, brata Zygmunta. Ten ostatni nie miał więc do niego zaufania, patrzył na niego niechętnie i nie chciał słuchać jego usprawiedliwień. Rozgoryczony tem Gliński poprzysiągł zemstę i wykonał ją. Namówił do wojny chętnego do niej zawsze księcia moskiewskiego i 1508 r. wszczął bunt jawny. Pustoszył ziemie litewskie i białoruskie, mordował szlachtę. Łączyli się z nim podwładni i stronnicy jego, a wojska moskiewskie przybyły na pomoc. Siły polskie były nie-liczne, lecz dzielne i dobrze wyćwiczone, spotkały się z wrogiem nad Dnieprem pod Orszą. Tu wódz nasz Konstantyn ks. Ostrogski pobił armię moskiewską. Gliński, przerażony przybyciem wojsk królewskich, uciekł, niszcząc po drodze, co tylko można było. Nieporozumienia wśród naszych wodzów nie pozwoliły wyzyskać zwycięstwa. Zygmunt, chętny do zgody, przystał na zawieszenie broni. Gliński, za-

wiedziony srodze w swoich nadziejach, liczył tylko na nową wojnę, która mogła mu dać upragnione stanowisko, więc nie przestawał knuć planów przeciw Polsce. Dla urzeczywistnienia ich, pośredniczył między carem a cesarzem niemieckim i mistrzem krzyżackim. Łatwo było doprowadzić do walki, gdyż stosunki między Rzeczpospolitą a Moskwą były mimo chwilowej zgody wrogie. Wielki książę Wasyl drażnił nas ciągle i czekał tylko sposobnej chwili do napadu. W r. 1512 obległ Smoleńsk, pomagały mu posiłki niemieckie, inżynierowie i puszkarze przez cesarza umyślnie przysłani. Szturm nie udał się, Smoleńsk pozostał przy nas. W kilka miesięcy później w r. 1513 Moskale podjęli drugą wyprawę na ten gród, który bronił się bardzo dzielnie, mimo że 300 dział pracowało nad zdobyciem go i coraz nowe wojska szły do szturm. Przez sześć tygodni miasto nie otrzymywało żywności, było odcięte od okolicy. Głód zapanował straszny, zjadano konie. Król Zygmunt przybył do Wilna i sam czuwał nad działaniem wojsk, które nie dało wrogowi zdobyć Smoleńska. Moskale cofnęli się, ale Wasyl nie porzucił zamiaru swego i w r. 1514 po raz trzeci próbował szczęścia. Tym razem dopiął celu, nie zapomocą oręża, lecz zdrady. Gliński namową skłonił ludność do poddania się. Tłum poszedł do obozu moskiewskiego i złożył przysięgę na wierność Wasylowi. Wasyl wjechał do Smoleńska. Strata była dla Polski ogromna, gdyż Smoleńsk był główną twierdzą naszą przeciw Moskwie. Nie wynagrodziły tej straty zwycięstwa, odniesione przez wojska nasze, zwycięstwa, które były owocem prawdziwej dzielności rycerstwa i rozumu i energii wodzów. Przymioty te zajaśniały najwspanialej pod Orszą, gdzie znowu ks. Ostrogski zadał Moskalom stanowczą klęskę. Pozostawili na placu boju 40000 trupów. Wodza ich, wielu wodzów i dowódców niższych wzięto do niewoli. Zwycięstwo było świetne. W ręce nasze dostało się jeszcze 20000 koni, dzia-

ła, rynsztunki, wozy pełne srebrnych pieniędzy, kosztownych futer. Zygmunt posłał jeńców papieżowi i bratu, królowi węgierskiemu, jako niezbity dowód powodzenia wojennego. Klęska była dla Moskali zupełnie niespodziewana. Wasyl był tak pyszny i pewny zwycięstwa, że miał gotowe dyby i więzy na Polaków; Zygmunta chciał w kajdanach do Moskwy wprowadzić. Nasz król dziękował Bogu uroczystem nabożeństwem za obronę kraju. Wilno urządziło triumfalny wjazd ks. Ostrogskiemu, a on w katedrze złożył zdobyte na wrogu chorągwie.

Gliński doznał i tym razem srogiego zawodu, gdyż mimo usługi zdradzieckie, jakie wyświadczył Moskalom, nie otrzymał od cara władzy nad świeżo zdobytym Smoleńskiem. Dumny a przewrotny kniaź zaczął już porozumiewać się potajemnie z Zygmuntem, aby przejść na jego stronę. Dowiedział się jednak o tem Wasyl, kazał schwycić zdrajcę i odesłał zakutego w ciężkie kajdany w głąb kraju. Gliński przeszedł jeszcze różne koleje, odzyskał wolność, ale podczas bezkrólewia po śmierci Wasyla znów ją stracił i zakończył wreszcie burzliwy żywot w więzieniu jako starzec z wyłupionemi oczyma.

Wojna z Moskwą trwała ciągle, ale w znacznie słabszym stopniu. W r. 1523 zawarto 5-letni rozejm, który przedłużono potem znowu na lat 6. Do stałego pokoju dojść nie mogło, gdyż wszelkie układy rozбивały się zawsze o Smoleńsk, którego Moskwa odstąpić nie chciała. W 1534 wznowiono działania wojenne, cierpiały na nich pograniczne ziemie i grody: Połock, Witebsk, Starodub, palone i grabione niemiłosiernie. Rok 1536 przyniósł zawieszenie broni, przedłużono je potem do r. 1549. Dalszy ciąg wojen moskiewskich przypada już na panowanie Zygmunta Augusta.

3. Kongres Wiedeński r. 1515. Wojna z Zakonem.

Zwróćmy teraz uwagę w inną stronę—na zachód i południe i przyjrzyjmy się, jak tam układały się stosunki Polski z sąsiadami.

Jagiellonowie panowali aż w trzech krajach, gdyż najstarszy brat Zygmunta był królem Czech i Węgier. Tak więc rodzina Jagiellonów rządziła olbrzymiem państwem, największem we wschodniej Europie. Potęga ta nie dogadzała Austrii; władca jej, Maksymilian Habsburg, zazdrośnie na nią spoglądał i zamyślał o zapewnieniu korony czeskiej i węgierskiej swojej rodzinie. Doprowadził do tego nie wojną, lecz układami pokojowymi. Król węgierski miał dwoje dzieci: Annę i Ludwika. Otóż Maksymilian zaproponował małżeństwo tych dzieci z wnukami swymi, licząc, że oba królestwa dostaną się z czasem Habsburgom, gdyż Ludwik był wątłego zdrowia i nie rokował nadziei długiego życia. Siostra jego a przyszła żona Habsburga będzie wtedy jedyną dziedziczką Czech i Węgier. Władysław zgodził się na tak niekorzystny dla rodziny swojej układ, gdyż małżeństwa te zapowiadały opiekę synowi jego i pomoc przeciw straszniemu wrogowi Turcyi, skąd ciągle wisiała nad Węgrami groza. I Zygmunt poparł niestety brata. Daleki od prowadzenia wojen zaborczych, chciał zapewnić Polsce spokój, a liczył na to, że przychyleniem się do projektu cesarza zjedna go sobie, gdyż Maksymilian trzymał dotąd stronę Krzyżaków i Moskwy przeciwko Polsce. W r. 1515 zjechali się w Wiedniu trzej monarchowie: Maksymilian, Władysław i Zygmunt. W starym kościele Ś. Szczepana nastąpiły zaręczyny 13-letniej Anny z Ferdynandem Habsburgiem i dziewięcioletniego Ludwika węgierskiego z Maryą, wnuczką cesarza. Polityka Jagiellonów okazała się tu niedaleko patrzącą, bo pozwoliła dwom krajom obszernym i zamożnym przejść w obce ręce.

Trudne zadanie do rozwiązania czekało Zygmunta na północy: w Prusach Zakonnych. Wielki mistrz krzyżacki obowiązany był, jako lennik Polski, składać hołd jej królowi. Tymczasem nie czynił już tego poprzedni władca Zakonu ani obecny, Albrecht Brandenburski, rodzony siostrzeniec Zygmunta. Stosunki między nimi dwoma nie były i nie mogły być dobre, gdyż Albrecht łączył się zawsze przeciw Polsce z jej wrogami: Moskwą, Tatarami, nie dostarczał Polsce posiłków, uchylał się od składania hołdu, odkładając go ciągle, niepokoił granice nasze napadami różnych łotrów i rozbójników. Zygmunt, nieskory do wojny, długo był cierpliwy, pragnął na drodze pokojowej dojść do zgody. Okazało się to jednak niemożliwem z powodu postępowania Albrechta; trzeba było orężem ukrócić zuchwałego przeciwnika. Wojna z Zakonem była wszystkim bliższą, więc naród chętnie ofiarował na nią duży podatek. Walki rozpoczęły się r. 1520, szczęście sprzyjało naszej broni. Wodzowie polscy zdobywali jedno miasto po drugim, nie stawiały one wielkiego oporu, gdyż rade były dostać się pod łagodne rządy Zygmunta. Siły krzyżackie były niewielkie, nie mogły więc bronić się skutecznie wojsku królewskiemu, które po paru miesiącach wojny stanęło pod Królewcem. Całe niemal Prusy były w ręku naszym. Królewiec domagał się od Albrechta zawarcia układu, w przeciwnym razie gotów był przejść na stronę Polski. Nawet tak ciężkie położenie nie skłoniło mistrza do złożenia hołdu, na który dzień już byłznaczony, kiedy Albrecht przyjechał w celu rozpoczęcia układów do Torunia, gdzie przebywał Zygmunt. Z powodu opornej postawy mistrza wojna toczyła się dalej. Dania, Szwecya, Inflanty przysłały mu wojska na pomoc, prócz tego Albrecht powołał wieśniaków miejscowych do walki. Kilka pomniejszych potyczek powiodło mu się, lecz nie znaczyły one wiele, a ostateczna próba zdobycia Gdańska przez Niemców chybiła celu. Wa-

runki zewnętrzne: głód, brak odzienia, zimno jesienne, wpłynęły ujemnie na żołnierza niemieckiego, który, ścigany przez Polaków, poddawał im się lub uciekał z pola walki. Trudno było wojować dłużej, Albrecht nie miał ani wojska, ani pieniędzy, chociaż zabrał wszystko, nawet srebra kościelne. Zygmuntowi zaś składał naród bezprzykładny podatek. Bunt w wojsku, brak pieniędzy skłaniały Albrechta do zgody, chętnie przyjął pośrednictwo papieża, cesarza i króla węgierskiego i zawarł z Zygmuntem w r. 1521 czteroletni rozejm. Umyślna komisya, z kilku panujących i wyższych duchownych złożona, miała rozstrzygnąć sprawę hołdu.

Albrecht korzystał z lat pokoju i szukał wszędzie ratunku dla swego kraju, którego położenie było naprawdę ciężkie. O pomoc i poparcie państw obcych było trudno, gdyż Zakon krzyżacki upadł moralnie, nie spełniał już swego posłannictwa:—walki z pogaństwem, stąd stracił przyjaźń i znaczenie w Europie. Na własnych poddanych Albrecht nie mógł liczyć, bo oni go nienawidzili. Skarb był pusty. Jedynym wyjściem wydała mu się myśl zupełnego przeistoczenia państwa swego. Postanowił mianowicie przyjąć religię luterzańską, ożenić się, ziemie Zakonu sekularyzować, to jest zamienić na państwo świeckie, i poddać pod władzę zwierzchnią króla polskiego. Wielu Krzyżaków sprzyjało nauce Lutra, i to ułatwiło Albrechtowi przeprowadzenie planu. Wyprawił poselstwo do Zygmunta, a Zygmunt zgodził się na takie zakończenie odwiecznego sporu. Przemaszywało za tem usposobienie króla, niechętnie przelewowi krwi, a także konieczność zwrócenia uwagi i baczного oka w tej zwłaszcza chwili na niebezpieczeństwo, jakie groziło Węgrom, pośrednio Polsce i całemu chrześcijaństwu, ze strony Turcyi. I tak stanęła 1525 r. w Krakowie ugoda między królem polskim a księciem pruskim, na następujących warunkach zawarta: Obie strony wydadzą sobie zagarnięte w ostatniej wojnie ziemie. Albrecht i bracia jego mają zło-

żyć hołd Zygmuntowi. Po wygaśnięciu linii Albrechta bracia ci dziedziczą ziemie pruskie. Gdyby i ich potomkowie bezdzietnie zmarli, wtedy dopiero Prusy mają wrócić jako lenno do Polski. Książę pruski zajmuje pierwsze miejsce w senacie obok króla polskiego. W razie wojny musi mu dawać posiłki. Handel między Polską a Prusami jest zupełnie wolny.

Tak się zakończyły wojny z Krzyżakami, które niszczyły Polskę przez kilka wieków, zagrażały jej bytowi; zakończyły się wprawdzie poddaniem Zakonu Polsce, zhołdowaniem go, ale nie wcieliły ziem jego do Polski, a rozszerzenie prawa dziedzictwa na braci Albrechta i jego potomków zapewniło te ziemie książętom niemieckim. Polska nie posiadała Prus już nigdy.

Niezwykłe uroczyscie odbył się pierwszy akt złożenia hołdu królowi polskiemu przez księcia pruskiego. D. 10 kwietnia 1525 tłum szlachty i mieszczan zapełnił rynek krakowski. Wybudowane na nim wzniesienie, czerwonym sukniem pokryte, zajął Zygmunt. W koronie był i wspaniałym płaszczu, naszywanym drogimi kamieniami i perłami, otaczał go liczny orszak biskupów, posłów, wojewodów, kasztelanów i t. d. Senatorowie nieśli przed nim godła królewskie: berło, miecz i jabłko. Dwa tysiące zbrojnych rycerzy dodawały widokowi świetności. Wojewoda Łaski niósł na rękę czteroletniego Zygmunta Augusta. Przed wnukiem Jagiełły ukląkł książę pruski. Król wręczył mu proporzec lenny z białego adamaszku, na nim był orzeł czarny w złotej koronie na szyi, a na piersiach jego błyszczała srebrna litera S. (Sigismundus) na pamiątkę pierwszego zwierzchnika Prus. Książę, klęcząc ciągle, trzymał chorągiew w lewej ręce, a dwa palce prawej złożył na Ewangelii, na kolanach królewskich wspartej, podtrzymywanej przez prymasa i kanclerza koronnego, i wykonał następującą przysięgę: „Ja, Albrecht, margrabia brandenburski, a także na Prusiech, Szcze-

cinie, Pomeranii, Kaszubów, Słowian książę, burgrabia norymberski i pan Rugii, ślubuję i przysięgam Bogu Wszechmogącemu, że od tej chwili na wieczne czasy będę wiernym, uległym i posłusznym ze wszystkimi swoimi poddanymi, duchownymi i świeckimi, najjaśniejszemu, miłościwemu panu Zygmunтови, królowi polskiemu, i jego potomkom, oraz całej koronie Polskiej w ten sposób, w jaki należy się i przystoi książęciu lennemu, miłośnikowi pokoju, a to według opisu i w sprawach, jak jest rozporządzono. Tak mi Boże dopomóż i święta Ewangeliol! Trzykrotnem uderzeniem miecza Zygmunt pasował Albrechta na rycerza, powtarzając zwykłe przy tym akcie słowa: „Znieś to uderzenie, ale żadnego więcej“. Założył mu ciężki łańcuch złoty na szyję. Na tem zakończyła się ceremonia. Orszak i goście wrócili na Wawel.

4. Wcielenie Mazowsza. Bitwa pod Mohaczem. Stosunki z Mołdawią.

Rok 1526 nie powiększył obszaru Polski, ale spoił, złączył ściślej dawną dzielnicę Mazowsze z resztą kraju. Mazowsze było gęsto zaludnione przez szlachtę drobną, pracowitą, waleczną, nieraz gwałtowną. Umysłowo stała ona niżej od braci swej z Wielkopolski i Małopolski, nie kształciła się w szkołach zagranicznych. Tę jej niższość umysłową odtwarza dobrze przysłowie, które mówi: „że się Mazury pod ciemną gwiazdą ślepo rodzą“. Byli głęboko religijni i szczerzy katolicy, nowe wyznania, które tyłu zwolenników w Polsce znalazły, nie przemówiły do ich duszy nigdy. Mazowsze, choć należało zawsze do Polski, miało jednak swoich książąt. W r. 1524 i 1526 umarli ostatni

ich potomkowie: Stanisław i Janusz, do których podwładna im ludność była szczerze przywiązana. „Żaden naród z większą rozpaczą panów swoich nie żałował“. Mazowszanie chcieli, aby rządy spoczęły w rękę siostry nieboszczyków książąt, Anny. Z prawa dzielnica ta powinna była wrócić do Polski. Dla wzięcia Mazowsza w swoje posiadanie i pokonania partyi ks. Anny, Zygmunt udał się sam do Warszawy i odebrał przysięgę na wierność od Mazowszan. Szlachcie mazowieckiej pozostawił wszystkie przywileje, prawa, swobody. Utrzymał się na Mazowszu osobny tryb sądownictwa (statut mazowiecki).

Tenże sam rok 1526, w którym umarł ostatni potomek książąt mazowieckich, okrył żałobą i dwór Jagielloński: młodziutki, 20-letni król węgierski Ludwik, bratanek Zygmunta, zginął pod Mohaczem, walcząc z Turkami. Była to klęska, równająca się warneńskiej z r. 1444, w której Władysław, król polski i węgierski, poległ bohaterską śmiercią. Dla nas fakt ten jest dlatego ważny, że według układu z 1515 r. korona czeska i węgierska przechodziła do rodziny Habsburgów. Obcy żywioł wziął górę w sąsiednich Polsce krajach. Turcyja, która zabrała dwu Jagiellonów, groziła nam nie tyle wprost, gdyż pozornie stosunki między nią a Polską były dobre, ile pośrednio, podszczuwając przeciw nam Tatarów i Wołochów. Kraikiem tych ostatnich, leżącym na południu Polski i pograniczu Węgier, rządili gospodarowie, którzy przerzucali się ustawicznie to na stronę Turcyi, to znów przeciw niej z nami się łączyli. Polska nie była nigdy ich wierności pewna. W 1531 przyszło do rozprawy z Mołdawią. Gospodar Petryło, zapewne namówiony przez Turcyę, napadł na ziemię polską Pokucie. Poszedł z wojskiem przeciw niemu świeżo mianowany hetman Jan Tarnowski. Wypędził on wroga, odebrał zagarnięte przez niego wsie i miasta, a pod Obertynem zadał mu klęskę stanowczą. Miał zaledwie 4000 ludzi,

a pobił sześć razy liczniejszego przeciwnika, mimo że ten szturmował do obozu jego z 50 armat. Dzielność Polaków, umiejętność obrony sprawiła, że cały obóz, wszystkie 50 dział i wielu jeńców stało się naszym łupem. Kraków witał tryumfalnie bohatera z pod Obertyna. On zawiesił zdobyte chorągwie u grobu Ś. Stanisława.

5. Bona i jej wpływ.

Tak się przedstawiały stosunki Polski z państwami ościennymi. Przyjrzyjmy się teraz temu, co się w kraju działo, jacy ludzie nim kierowali, w co wierzyli, do czego dążyli.

Silny, lecz niestety ujemny wpływ na sprawy państwa miała królowa Bona. Któż ona była, skąd pochodziła ta żona Zygmunta, o której dotąd wspominają ludzie jako o kobiecie złej, chciwej i przewrotnej? Stanowiła przeciwieństwo pierwszej żony Zygmunta, Barbary Zapolskiej (Zapolya), córki możnego pana węgierskiego. Z łagodną, pobożną niewiastą Barbarą żył król nasz krótko, ale bardzo szczęśliwie. Po długich latach wspominał ją jeszcze ze łzami wzruszenia. Naród kochał dobrą i rozsądną królowę do tego stopnia, że niepowodzenia lat następnych przypisywał jej śmierci. Brak potomka męskiego kazał Zygmuntowi myśleć o nowym związku małżeńskim. W 1518 r. król poślubił prześliczną Włoszkę, księżniczkę barską (z księstwa Bari) Bonę Sforca. Znał ją poprzednio tylko z medalionu, ale uroda jej była taka, że chwyciła za serce niemłodego, bo 50-letniego króla. Czekał Bony z upragnieniem. Wyjechał wraz z licznym orszakiem na spotkanie narzeczonej. Mimo wieku dobrze jeszcze wyglądał, siedząc na pięknym koniu, we wspianym płaszczu karmazynowym,

podbitym sobolami. W miejscu na spotkanie dostojnej pary przeznaczonem rozłożono szkarłatne sukno, rozstawiono na nim namioty. Król wyszedł z niego, kiedy się pojazd Bony zbliżał, i szedł naprzeciw niej. Ona wysiadła z powozu i dążyła ku niemu. Spotkali się w połowie drogi, a Bona była w tej chwili tak uroczą, że kiedy pochyliła głowę przed Zygmuntem, on zachwycony, nie zawiedziony w nadziejach, czule ją uściskał. Oboje królestwo po wysłuchaniu mów ceremonialnych wjechali konno do Krakowa. Stary gród przystroił się na przyjęcie niezwykle gościa w bogate dywany, makaty tureckie, herby Jagiellonów i Sforców. Tłum zaległ ulice. Z murów, strzelnic i okien kamienic poważnych spoglądały ciekawe, postrojone Polki. W dwa dni później odbyła się uroczysta koronacja, a po niej, jak zwykle, wspaniałe uczty, turnieje i zabawy.

Słusznie mówili posłowie, którzy po Bonę do Włoch pojechali, że przypomina boginię, taką kształtną miała kibić i rysy regularne. Oczy czarne, włosy jasne, a rzęsy krucze, usta koralowe i delikatny wstydlivy rumieniec tworzyły całość niepospolicie piękną i wdzięczną.

Tak więc na zamku wawelskim w cnotliwej rodzinie Jagiellońskiej zasiadła Włoszka młoda, piękna, ale obca nam zupełnie, obca nie tylko krwią, lecz wychowaniem, wykształceniem, zasadami moralnemi, tak jak różne były piękne południowe Włochy od dalekiej północnej Polski. W ojczyźnie swojej Bona mogła być dzielną i cioną królową, u nas moralność jej wydała się prawie potworną. We Włoszech trucizna i sztylet były zwykłym narzędziem walki w stosunkach rodzinnych i politycznych. Użycie ich nie przeszkodziło żadnej kobiecie do najlepszego zamażpójścia. Sprzedawanie urzędów, które Bona do nas wprowadziła ku ogólnemu zgorszeniu, było tam zwyczajem powszechnym. Polki ceniły cnotę małżeńską i obowiązki rodzinne, nie wychodziły poza zakres życia domowego; Włoszki wyznawa-

ły zupełnie inną moralność i brały czynny udział w polityce. Polki przędły i czytały psalmy Dawida, — Włoszki grały na lutni i karmiły się czytaniem wyuzdanych książek. Chodziły do kościoła, modliły się i spowiadały, ale religijność ich była czysto powierzchowną, nie przenikała do duszy, pozwalała na występki, na grzech, byle tylko formom stało się zadość. Wybaczano kobiecie zabójstwo, ale nie wybaczonoby zaniedbania pokuty wielkanocnej lub opuszczenia nabożeństwa. Młoda królowa była, jak wogóle Włoszki tego czasu, wykształcona, mówiła bardzo biegle po łacinie, znała się też na sztuce, nie obce jej były filozofia i teologia. Pod względem charakteru przypominała też rodaczki i rodaków swoich: była, jak i oni, chciwa i podstępna. Całą istotą pragnęła władzy, żądza jej górowała w niej nad wszystkim, była wyznaniem jej wiary. Do osiągnięcia tej władzy każda droga: intryga, pieniądz czy trucizna, była dobra. Życie ludzkie nie miało dla Bony znaczenia, liczyła się z niem wtedy, jeśli groziło jej z tego powodu jakie niebezpieczeństwo. Wykołysała ją zasada włoska: obrażaj ludzi tylko wtedy, jeśli się nie potrzebujesz obawiać ich zemsty. Bona, namiętna i nieugięta w swych dążeniach, uważała za podstawę silnej władzy królewskiej bogactwo materyalne; dlatego gromadziła pieniądze, skarby, podstępnie wyludzała od króla majątki. Miała ich niezliczoną ilość w każdej dzielnicy, niemal w każdym województwie. Chciwość jej była znaną i wstrętną. Droga sprzedaży urzędów powiększała dochody swoje. Ubiegający się u niej o biskupstwo poznańskie ks. Wolski ofiarował jej 5000 czerwonych złotych.

Ale przyznać Bonie trzeba, że podniosła nadzwyczajnie stan gospodarstwa w majątkach swoich. Była świetną administratorką, wiedziała o wszystkim, co się w jej dobrach działo. Sama stanowiła, jakie pobierać cła, gdzie umieszczać Żydów, zawierała umowy z dzierżawcami, pod-

pisywała kontrakty nawet na dochody z młynów i karczem, wydawała najdrobniejsze rozporządzenia. Jak dalece wglądała w gospodarkę dóbr swoich, świadczy polecenie, wydane jednemu z panów zarządzających jej majątkiem, aby nie oddawał stawów w dzierżawę, lecz spuścił z nich wodę, ryby nasolił i sprzedał, gdyż wtedy będzie dokładnie wiedział, za jaką cenę stawy wydzierżawić można. Ten umiętny zarząd przynosił Bonie duże zyski, ale jej tylko. Nie rozumiała tego, że jako królowa, powinna przychodzić z pomocą narodowi swemu. Kiedy raz w kraju głód panował, a jej śpichrze pełne były, Bona roześmiała się na propozycję jednego z panów jej uczynioną, aby rozdzielić zboże między biedaków, i sprzedała je drogo w Gdańsku.

Chciwość jej szła bardzo daleko, kazała szkodzić szlachetnemu dążeniu Polaków i Litwinów do ściślejszego połączenia się, dlatego że Bona miała na Litwie dobra, które ponosiły mniejsze ciężary, niż koronne, straciłaby więc część dochodów na zrównaniu prawem obu krajów. Ta chciwość i samolubstwo odstręczały od niej. Naród nienawidził jej. Grupowali się koło niej krzykacze, ludzie małej wartości, jak arcybiskup Gamrat, nieuk i rozpustnik, którzy potrzebowali jej dla utrzymania stanowisk lub służyli za pieniądze jej niskim celom. Jednostki szlachetniejsze, np. ksiądz Maciejowski, hetman Tarnowski, trzymały się od niej zdaleka, co ich w oczach narodu jeszcze bardziej podnosiło. Bona nie umiała trafić do serc zacnych, bo prócz intrygi i przekupstwa innej drogi nie знаła, a pobudek innych, niż chciwość, gniew lub zawiść, nie odczuwała.

Ciemny obraz królowej rozjaśnić może cokolwiek życie jej rodzinne. Bona była przywiązaną, obowiązkową żoną. Współczesny jej historyk tak ją opisuje: „Od lat 30 prawie poślubiona Zygmuntovi, przez tyle czasu małżonka swego pielęgnowała nie tylko z miłością żony, ale i z prawdziwą gorliwością służebnicy, bez najmniejszej odrazy; stąd

też król przywiązany i pełen był dla niej pobłażliwości. Zygmunt w pożyciu z Boną był szczęśliwy, ale szybko począł ulegać jej wpływowi, który się z czasem potęgował. „Stary król nie ma swej woli; niczego nie chce, nic nie może, wszystkim rządzi łązy jednej Bony“, pisze o niej inny świadek. Bona widziała w mężu wysoką moralność i cnotę, której jej brakowało, mimowoli czuła wyższość jego, przytem rozumiała, że przez niego jedynie ma znaczenie w tym kraju, to też wiernie pielęgnowała starego męża, a po śmierci jego szczerze bolała. Nie przeszkodziło jej to zatrzymać wszystkich klejnotów, nawet tych, które były własnością pierwszej żony Zygmunta i słusznie należały się jedynej pozostałej córce. Jako matka, Bona pozostawiła smutne wspomnienie, gdyż wychowywała syna zupełnie nieodpowiednio na króla dzielnego narodu. O tem pomówimy niżej. Córkom dała bardzo staranne wykształcenie, zabiegała o to, aby je dobrze za męża wydać, ale głębszego przywiązania do nich nie było w jej zimnem sercu. Nienawiść narodu do takiej królowej była zupełnie słuszna i uzasadniona. Wysztytano ją słowem i piórem. Krążył o niej wierszyk, który porównywał ją do smoka, herbu jej rodzinnego: „Pod zamkiem dysząc, Kraków smok trapił jedynie, teraz, gdy w zamku siedzi, cały kraj zaginie“.

6. Obyczaje, piśmiennictwo, sztuka, nauka za Zygmunta Starego.

Wpływ Bony w jednym tylko kierunku dodatnio się zaznaczył: wprowadzeniem pewnej ogłady towarzyskiej i popieraniem sztuki u nas. Sprowadzani przez nią artyści Włosi, budowniczowie, przeróżni rzemieślnicy położyli duże za-

sługi na polu rozwoju sztuki w Polsce. Zygmunt Stary, rozmiłowany w pięknie, skupiał w Krakowie cały ruch artystyczny, tu gromadzili się malarze, w licznych warsztatach kształcili się złotnicy. Stawiał zamki w miejscowościach, w których najchętniej przebywał: Niepołomicach, Piotrkowie, Sandomierzu, Lublinie, a szczególnie Wilnie. Bona nie ustępowała mu w tem, kazała wzmacniać i ozdabiać miasta. Kraj więc podnosił się, wzbogacał i stawał coraz piękniejszym. Moźni panowie nie żalowali też trudów ani kosztów, aby siedziby swoje jak najwspanialej, ale i jak najdogodniej urządzić. Znany magnat ówczesny Krzysztof Szydłowiecki miał w jednym z swoich zamków nawet wodociągi, które wzbudzały podziw ogólny. W rezydencyach królewskich i magnackich bawiono się wesoło, ucztoowano często. Pozostały liczne opisy polowań, turniejów z tych czasów. Gwaro i ludno było na Wawelu, wszak sama Bona przywiozła z sobą orszak, liczący 287 osób, a poza niemi wielu było Polaków, przebywających stale lub chwilowo na dworze królewskim. Ulubioną rozrywką były łowy. I kobiety brały w nich udział. Bona z ochotą używała tej przyjemności i jeździła w tym celu do Niepołomic, pod Krakowem leżących. Jak się tam bawiono, opowiada kronikarz Bielski. Raz sprowadzono z Litwy niedźwiedzia ogromnego w skrzyni i urządzono na niego polowanie. Biedne zwierzę, osaczone ze wszystkich stron, popędziło w stronę królowej, której koń śpłoszył się, a ona spadała z niego i rozchorowała się ciężko. Stańczyk, ulubiony błazen królewski, ledwie zdążył schronić się do namiotu przed napaścią mieszkańca puszczy litewskich. Zygmunt Stary śmiał się z niego i rzekł: „począłeś sobie nie jako rycerz, lecz jako błazen, żeś przed niedźwiedziem uciekał“. Na to odpowiedział dowcipny trefniś: „gorszy ten błazen, co mając niedźwiedzia w skrzyni, puszcza go na swoją szkodę“. Uszły mu te ostre słowa bezkarnie, bo

„błazeńska rzecz nie ma odpowiedzi“ — jak mówiono wten-
czas. Ublizało odcinać się błaznowi, król lub pan jego
mógł mu tylko nakazać milczenie. Stańczyk wypowiedział
niejednemu gorzką prawdę w postaci żartu, ale że go lu-
bili wszyscy, więc uchodziło mu wiele. „Jakoż to Stańczyk
był błazen osobliwy“ — mówi Bielski. Rozumny był, dow-
cipny i bardzo do kraju i rodziny Jagiellonów przywiąza-
ny. Po śmierci Zygmunta stracił wiele wesołości, płakał
nieraz nad grobem jego, prosił Boga o wieczny spokój
dla duszy ukochanego króla. Bony tylko nienawidził z du-
szy, serca i często przykre słowo w jej stronę posłał. Kie-
dy na temże polowaniu w Niepołomicach pytano go, czy
nie boi się iść na grubego zwierza z błazeńską grzechotką
tylko, odparł, wskazując na Bonę: „mniej niebezpieczny li-
tewski niedźwiedź, aniżeli ta włoska gadzina, a przecież jej
się nie uląknę.“ Stańczyk, choć śmiał się ciągle i dru-
gich rozśmieszał, w głębi duszy był smutny, gdyż bolał
nad niejednym złem, które się w kraju działo, i z niepo-
kojem patrzył w przyszłość. Cierpiał nad skłonnością Po-
laków do cudzoziemczyzny. „Polacy — mówił — są jak ta-
blica z wosku: na niej Niemiec, Francuz, Włoch, Hiszpan,
a Czech najwięcej, malują, co się im żywnie podoba, a na-
wet swoje języki w gębę im kładą“ (język czeski był wte-
dy bardzo modny).

Pogodny, pełen życia świat ówczesny lubił wesołość
i dowcip, bez niego nie było zabawy, wszak zbierano się
poto, aby „uweselić się i dać sercu ochłodę“. Każdy dwór,
papieski, pański czy królewski, miał swego błazna. Zaba-
wy 16 wieku niezawsze były wykwintne, gdyż Polacy byli
jeszcze zanadto rozmiłowani w jedzeniu i piciu bezmiernem.
Raziło to Włochów, mówili, że jeden Polak zje za nich pięciu.
Nie podobało im się długie spędzanie czasu przy ucztach,
które trwały nieraz 7 do 8 godzin. Kobiety polskie, mniej
wykształcone od Włoszek, nieśmiałością skrupowane, nud-

niejszemi były od nich towarzyszkami zabaw. Jeden z Włochów tak je określił: „Kobiety niebardzo piękne, ale miłe i powabne, raczej chude, niż tłuste; dodawać sobie wdzięków sztucznymi sposobami lub farbować włosy jest u nich wielką hańbą; trudnią się gospodarstwem domowem, robią sprawunki w mieście, równie jak Niemki“.

Bujne życie w Polsce w tym wieku nie ograniczało się na zabawach, turniejach i polowaniach, lecz rozwijało się i na poważnem polu piśmiennictwa i nauki. Ruch umysłowy zataczał szerokie kręgi, obejmował wszystkie sfery. Moźni panowie popierali uczonych i artystów, wysyłali ich własnym kosztem za granicę dla dalszego kształcenia się. Cały cywilizowany świat ówczesny rozmiłowany był w nauce, literaturze i sztuce starożytnej: greckiej i rzymskiej; wszyscy czytawali z zapalem dzieła poetów i uczonych z czasów przedchrześcijańskich, starali się mówić po łacinie (językiem dawnych Rzymian) jak najpiękniej. Poeci pisali utwory swe również po łacinie. Znani byli za Zygmunta Starego: Andrzej Krzycki, którego ulotne żartobliwe wierszyki, często uszczypliwe, malowały dobrze życie dworskie i różne znane osobistości w kraju. Jan Dantyszek, syn powroźnika z Gdańska, późniejszy sekretarz króla, poseł polski w Rzymie i biskup warmiński, pozostawił też przeważnie wiersze okolicznościowe na różne uroczystości układane. Klemens Janicki, syn włościanina z Wielkopolski, kształcił się w znanym uniwersytecie włoskim w Padwie, w czem mu dopomógł Kmita, wielki magnat polski. Papież Klemens VII wyróżnił Janickiego wieńcem poetyckim. I ten poeta pisał po łacinie, jak Krzycki i Dantyszek, ale w poezjach jego więcej uczucia, więcej natchnienia, znać w nich przywiązanie serdeczne do Polski, do jej sławy i wielkości. W ostatnich latach panowania Zygmunta Starego wystąpili dwaj świetni pisarze polityczni: Stanisław Orzechowski i Andrzej Frycz Modrzewski, lecz rozkwit ich działalności

literackiej przypada na czasy Zygmunta Augusta. Najświetniej zapisało się imię Polski w nauce ścisłej, w astronomii. Nie potrzeba powtarzać zasług i znaczenia wielkiego odkrycia Kopernika: każdy słyszał o nim, każdy wie, że „wstrzymał słońce, wzruszył ziemię, polskie wydało go plemię”. Urodził się w Toruniu 1473 r., a więc w 7 lat po odzyskaniu tego miasta przez Polaków. Umarł 1543 r., dopiero na kilka godzin przed śmiercią doczekał się wydrukowania pracy swojej: „O obrotach ciał niebieskich”.

Z budzącem się życiem umysłowem i rozwojem nauki i sztuki nie szła niestety razem Akademia Krakowska, tak świetnie stojąca w 15-ym wieku. Teraz w 16-ym zaczyna upadać, gdyż nie uprawiała literatury ani filozofii starożytnej, uważała ją za pogańską, ponieważ Grecy i Rzymianie tworzyli swe arcydzieła przed narodzeniem Chrystusa jeszcze. Akademia zamknęła się w ciasnej nauce średniowiecznej, nie szła z postępem, lecz cofała się ciągle. Młodzież, żadna wiedzy, nie znajdowała zaspokojenia jej w Jagiellońskiej wszechnicy, więc szukała jej w obcych uniwersytetach, najczęściej włoskich: w Padwie i Bolonii, skąd przywoziła jeszcze większe zamięłowanie do nauki starożytnej i łaciny.

Obok tej ostatniej zaczyna się powoli rozwijać język polski, jeszcze niewyroбiony, mimo to książki po polsku pisane były czytane bardzo chętnie przez ogół, nie znający łaciny. Do nauk zaliczano wówczas i astrologię. Wspomnieć więc o niej trzeba, choć uważamy ją dzisiaj za naukę błędną. Wiara w łączność i zależność życia ludzkiego od gwiazd, ich biegu i układu była bardzo rozpowszechniona w 16 w. na całym świecie. Każdy król miał astrologa, do którego udawał się o radę w ważnych chwilach. Bona wzywała do siebie wróżek, szukała ich pomocy. Nerwowy i wrażliwy Zygmunt August wierzył bewzględnie przepowiedniom i czarom.

7. Reformacja. Wojna Kokosza. Śmierć króla.

Młodzież nasza, która wyjeżdżała dla nauki do uniwersytetów obcych, przywoziła z nich nie tylko wiadomości naukowe, ale i nowe poglądy i myśli, nowe przekonania religijne, jakie wtedy wstrząsały Europą, roznamiętniały, doprowadzały do ostrych starć i zatargów. W Niemczech wystąpił Luter, w Szwajcaryi Kalwin. Obadwaj chcieli zaprowadzić bardzo ważne zmiany w religii katolickiej. Z czasem odłączyli się zupełnie od niej i zapoczątkowali nowe wyznania, do dziś istniejące: luterzańskie i kalwińskie. I Luter i Kalwin dążyli do usunięcia celibatu, t. j. bezżeństwa kleru i podniesienia moralności wśród niego, przemawiali za przyjmowaniem komunii pod dwiema postaciami, odprawianiem nabożeństwa w języku krajowym. Te hasła znalazły w Polsce grunt niezmiernie podatny z różnych powodów, społecznych i politycznych więcej, niż religijnych. Jedną z przyczyn szerzenia się reformacji (tak nazywano ten ruch religijny) u nas były zatargi, zdawna między szlachcią a duchowieństwem istniejące. Szlachta dążyła do złamania jego władzy. Gniewało ją to, że duchowni nie chodzili na wojnę, nie płacili dziesięciny, a pobierali ją z dóbr świeckich. Najwięcej jednak drażniło ją to, że biskupi sądzili ją w wielu sprawach, n. p. o herezję, czyli odszczerpięństwo religijne. Duchowni ze swej strony też nie chcieli ustąpić i strzegli pilnie swojej władzy i znaczenia, a temu opierała się szlachta. Niezadowolenie jej powiększało jeszcze zepsucie moralne, jakie szczególnie od czasu Bony zapanowało wśród kleru; prowadził on nieraz życie bardzo gorszące, przez to osłabiał powagę swoją, był też często mało wykształcony i nie spełniał swoich obowiązków. Wszystkie powyższe przyczyny wpływały na to, że Polacy słuchali chętnie nauk Lutra i Kalwina, gdyż zamiłowani w zdoby-

waniu wolności dla siebie, chcieli prócz wielu swobód, jakie mieli, wywalczyć sobie jeszcze niezależność w rzeczach wiary. Reformacja zyskiwała coraz więcej zwolenników, ogarniała miasta i szlachtę, stała się ruchem powszechnym, który odegrał rolę niezwykle doniosłą w naszych dziejach; wpłynął w silnym stopniu na rozwój języka polskiego i życia umysłowego; pobudził do krytykowania wszelkich powag i zachęcał do przekształcenia istniejących stosunków.

Reformacja przedostała się u nas najpierw do Prus, jako najbliższych sąsiadów Niemiec, potem ogarnęła Wielkopolskę, Małopolskę i Litwę; każdy człowiek rozprawiał o religii, zdawało się, że wszyscy mieszkańcy porzucają dawną wiarę. Tylko jedno Mazowsze pozostało wyłącznie katolickie. Moźni panowie: Tomiccy, Górkowie, Leszczyński, Oleśnicki, poeta Rej opiekowali się duchownymi, którzy głosili nowe zasady, gościli ich na dworach swoich. Księża zaczęli się żenić. Głośna była z tego powodu sprawa księdza Stanisława Orzechowskiego za Zygmunta Augusta. Nawet duchowni katoliccy, nie porzucając swego wyznania, domagali się pewnych zmian w niem, n. p. małżeństwa księży, które ukróciłoby zepsucie wśród kleru. U spowiednika Bony, Włocha Lismanina, odbywały się tajemne schadzki, na których roztrząsano kwestye religijne. Książki luterskie znajdowały chętnych i licznych czytelników.

Jakże zachowywał się Zygmunt Stary względem szerzących się w jego kraju nowych wyznań? Wydawał różne edykty (rozporządzenia) przeciw ruchowi nowatorskiemu, ale z natury łagodny i wyrozumiały, spokojnie patrzył na to, że nawet w otoczeniu jego byli zwolennicy Lutra. Zabronił wprowadzania ksiąg jego do kraju, i to pod surową karą wygnania i utraty wszystkich dóbr, później groził karą śmierci, gdy poprzednie zakazy nie pomagały. W 1534 r. wydał rozporządzenie, zabraniające wyjeżdżać za granicę do miejsc, w których przebywali reformatorzy religijni, po-

syłać tam synów dla nauki. Utrata szlachectwa groziła tym, którzy trzymali u siebie duchownych protestanckich. Wszystkie te rozporządzenia były surowsze w słowie, niż w czynie. Już to samo, że Zygmunt pozwolił zagnieździć się reformacyi w Prusach i nawet dał na to swoją zgodę, świadczy, że zbyt ostro nie postępował z różnowiercami. Groźby jego i kary nie były stosowane ściśle. O jednym tylko słyszymy fakcie spalenia na stosie, z rozkazu Gamrata, Melchiorowej, żony rajcy krakowskiego, która powstała przeciw pewnym obrzędom katolickim. Surowy wyrok na zbuntowanych Gdańszczan, którzy naukę Lutra wyznawali, jest drugim dowodem ostrzejszego wystąpienia króla w sprawach religijnych. Była w tem inna przyczyna jeszcze. Zygmunt chciał przez ten wyrok pokazać papieżowi, że nie sprzyja odszczepieństwu, o co go Rzym podejrzewał, skoro pozwolił na jawne szerzenie się reformacyi w Prusach. Bunt w Gdańsku miał, jak wszędzie, prócz religijnego i tło społeczne. Gdańszczanie niezadowoleni byli z rady miejskiej i obalili ją. Zygmunt próbował najpierw załagodzić to wrzenie pokojowo, ale gdy się to nie udało, musiał się uciec do środków gwałtownych, z usposobieniem jego nie licujących, i skazać na ścięcie piętnastu przywódców buntu (r. 1526). Mimo te zakazy i kary reformacya szerzyła się ciągle. Powstawały nowe zbory, coraz liczniejsi byli zwolennicy nowości. Z zapalem rozprawiano o kwestyach religijnych, nie zapominano o nich nawet przy ucztach. Na dworze Zygmunta Augusta w Wilnie przebywali duchowni przychylni wyznaniom protestanckim, domagający się zmian w kościele katolickim. Luteranie, kalwini, arianie, Bracia Czescy tłumaczyli książki religijne na język polski, aby je uprzystępnic i pozyskać ludność dla swoich zasad. Król musiał wkońcu cofnąć zakaz wyjazdu do uniwersytetów niemieckich, gdyż okazał się on bezskutecznym, przeciwnie, pobudzał tylko ciekawość młodzieży w tym kie-

runku. Zygmunt w ostatnich latach, zmęczony wiekiem i chorobą, widząc bezsilność swoją w tej walce, nie występował już przeciw innowierstwu, które krzewiło się coraz więcej.

Dążenie do zmian, do poprawy wad i błędów kraju, było w 16-ym wieku powszechnem. Król widział też niejedno zło w ustroju państwa i starał się je usunąć. Wielkim brakiem w Polsce było nieposiadanie wojska stałego, pospolite ruszenie było niechętne, często mało ochotne do wojny. Zygmunt chciał temu zaradzić i kilkakrotnie przedsiębrał próby w tym kierunku. Chciał stworzyć stałą obrońcą kresów wschodnich. Zamiar ten nie został urzeczywistniony nie z winy króla. Powiodła mu się zato inna praca, którą było zabranie i ogłoszenie t. zw. Statutu Litewskiego. Litwa nie miała dotąd prawa pisanego, które Polska posiadała już od czasów Kazimierza Wielkiego. Pomieszanie pojęć i praw na Litwie było ogromne. Pierwotnie silna władza wielkiego księcia trzymała cały kraj w niewolniczym posłuszeństwie, od niego wychodziły wszelkie rozkazy. Zmienił się trochę stan rzeczy przez połączenie Litwy z Rusią, krajem chrześcijańskim, kulturą i gęstością zaludnienia znacznie przerastających Litwę. Pojęcia i instytucje ruskie przyjmowały się na Litwie. Od panowania Jagiełły zamęt stał się jeszcze większy, bo prawo polskie, dające dużą swobodę jednostkom, nęciło wielu, służyło za wzór Litwinom. Spisanie statutu uporządkowało stosunki prawne na Litwie, usunęło przeżytki niewolnictwa i ucisku i przyczyniło się w znacznym stopniu do ściślejszego zespolenia Litwy z Polską, o co na niejednym sejmie proszono i wołano.

Sejmy w Polsce bywały często burzliwe. Powodów do niezadowolenia było niestety dosyć. Przedewszystkiem fatalny wpływ Bony, coraz silniejszy, na starzejącego się króla. Chciwość jej, sprzedaż urzędów, popieranie na wy-

sokie stanowiska ludzi nieodpowiednich i niegodnych, gromadzenie skarbów drażniły w najwyższym stopniu naród. Szerzyły się intrygi i zawiści. Szlachetni ludzie stali zawsze przy królu i nienawidzili się ze stronnikami Bony, jak n. p. Tarnowski z Kmitą. Koło magnatów grupowała się szlachta, tworzyły się stronnictwa, które stawiały swoje interesy przed dobrem kraju. Naród tracił dawne zaufanie do króla, senat — dawną powagę i godność. Niezadowolenie rosnęło, aż wybuchnęło r. 1537 w tak zwanej Wojnie Kokoszej. Na sejmie 1536 r. król żądał poboru na wojnę z Mołdawią. Szlachta odmówiła podatku, trzeba było zwołać pospolite ruszenie. Zebrało się do 150000 szlachty pod Lwowem, ale nie myślała ona o walce, lecz chciała koniecznie przeprowadzić swoje żądania. Umysły były z powyżej przytoczonych powodów wzburzone. Szlachta wystąpiła przed senatem ze skargami na nieodpowiednie wychowanie Zygmunta Augusta, na skupianie kilku urzędów w ręku jednego magnata, co było nieprawne, — na to, że król powołuje pospolite ruszenie za granicę kraju, co się także sprzeciwiało prawu. Przemówienia były bardzo ostre i gwałtowne, niektórzy już szabli dobyli i byłoby doszło do starcia, gdyby ulewny deszcz i burza nie rozprędziła obradujących. Układy prowadzono i dni następnych, nieporozumienia i kłótnie ponawiały się. Wreszcie doszło do ugody. Niestety, król musiał ustąpić szlachcie w najważniejszych żądaniach, najbliżej ją obchodzących: darował jej cło od bydła (t. zw. powołowszczyznę) i cofnął zamiar swój odbierania dóbr królewskich, nieprawnie przez panów i szlachtę dzierżawionych lub jako zastaw trzymanych według wykazów archiwum królewskiego. Archiwum były to księgi, w których obok innych rzeczy spisane były dobra królewskie wydzierżawione i zastawione. Szlachta chciała koniecznie, aby król dochodził tego drogą sądową. Resztę spraw odłożono do następnego sejmiku. Na

wojnę z Moldawią nikt nie poszedł. Całe to zajście, znane w historii pod żartobliwą nazwą Wojny Kokoszej, było prawdziwie smutnym objawem upadającej władzy monarchicznej, a rosnącej pewności siebie i buty szlacheckiej. Nadwątiła się nić dawnego zaufania między królem a narodem.

Te wypadki rzucały cień smutku na ostatnie lata życia zacnego i rozumnego Zygmunta. Zgryziony, znękany, zakończył życie 1 kwietnia 1548 r. w dzień Wielkiej Nocy, po 42-letnim, oddanem krajowi panowaniu. Przy umierającym była żona i córki, błogosławił je i z rozrzewnieniem wsłuchiwał się w głos ulubionego dzwonu swego, jego imieniem ochrzczonego. Śpiżowy Zygmunt obwieszczał ludziom w tej chwili z wieży katedralnej święto Zmartwychwstania. Król słuchał tych tonów dźwięcznych i poważnych i zasnął na wieki przy nich, przekazując w ostatnich słowach synowi pamięć o obowiązkach, jakie dziedziczy po ojcu. Bona po śmierci męża bolała szczerze. „Straciliśmy pana i najlepszego małżonka — pisała do córki Izabeli — Wasza Królewska Mość i rodzeństwo jej ojca i dobroczyńcę swego, kraj stracił króla dobrego i łaskawego, przystępnego dla wszystkich, Rzeczpospolita chrześcijańska obrońcę wiary, utwierdźciela pokoju. Jęczymy nad sieroctwem naszym i dzieci naszych“.

Śmierć Zygmunta Starego ocknęła duszę i serca narodu. Oceniał on teraz wartość i wielkość króla, któremu ostatnimi laty wiele krzywd wyrządził. Nosił po nim żalobę przez rok cały, nie tańczył ani uczt nie wyprawiał.

Zygmunt II August (1548—1572).

8. Wychowanie Zygmunta Augusta, Charakterystyka jego. Małżeństwo z Elżbietą.

Zygmunt August urodził się 1 sierpnia 1520 r. Przyjście jego na świat wywołało wielką radość Zygmunta Starego, który bawił wtedy na wojnie z Zako-nem. „Za tak szczęśliwą i radosną wiadomość — pisał do Bony — najmocniej dziękujemy Waszej Król. Mości i usilnie prosimy Ją, aby o zdrowiu swoim jak-największe staranie miała. Najukochańszemu synowi Naszemu racz kazać dać na chrzcie imię Zygmunt, które teraz we dwóch nosić będziemy“. Dodano mu



Zygmunt August.

jeszcze drugie „August“ od miesiąca, w którym się urodził (August po łacinie: sierpień). Wcześniej, bo jako dziewięcioletnie dziecko, Zygmunt August uznany został przez Litwinów za w. księcia, przez Polaków za następcę króla. Koronował go uroczyście w Krakowie 1530 r. sędziwy arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski. Naród okazał obio-rem tym zaufanie i miłość, jakie żywił dla Zygmunta Starego.

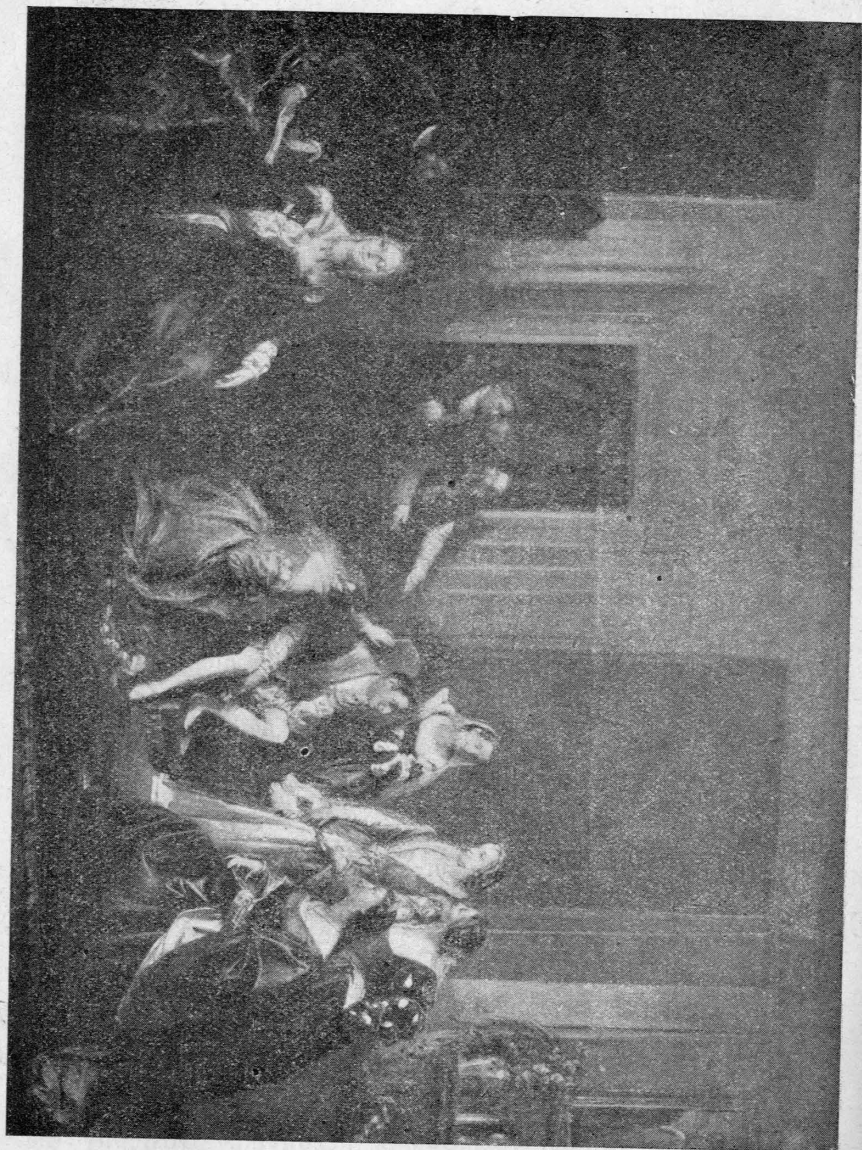
Wychowanie królewicza nie odpowiadało niestety go-dności i stanowisku, jakie mu naród tak wcześniej przema-

czył. Spoczęło ono w ręku Bony, która kochała syna, dogadzała mu, ale starała się osłabić wolę i energię jego. Wykształcenie dała mu bardzo staranne. Zygmunt August mówił i pisał po polsku nie tylko poprawnie, ale i ładnie, z pewnem wyrobieniem literackiem. Znał dobrze język niemiecki, włoski, łacinę, historię, geografję i geometryę. Czytał Pismo Święte i dzieła autorów greckich i rzymskich, jak wszyscy wykształceni ludzie ówcześni. Zajmowały go żywo zagadnienia teologiczne, pociągało wróżbiarstwo i astrologia. Bona przeznaczyła mu na nauczyciela człowieka zupełnie nieodpowiedniego pod względem charakteru, niejakiego Siculusa, Włocha. Dziwiono się i martwiono, że on właśnie ma kształcić przyszłego króla, który „potrzebuje kierownika cnotliwego i czystego pod względem obyczajów”. Ochmistrz Zygmunta Augusta, Piotr Opaliński, miękki i powolny, oddany Bonie, nie przeciwiał się w niczem kierunkowi, jaki nadawała ona wychowaniu. Powstrzymywał chłopca od łowów, bo te wywoływałyby w nim okrucieństwo i zrobiłyby serce jego nieczułem. Zygmunt August wzrastał w otoczeniu kobiet, spędzał czas z pannami włoskiego dworu Bony, tańczył z niemi, śpiewał. Naród bolał nad tem, skarżył się, „że król nasz młody, wychowany od niewiast i Włochów, trwożliwszych od kobiet, nie kocha się w obozach“, że wzrasta „w pieszczocie i rozpuście, wśród pochlebców i sług“. Kiedy niejeden poważny senator, między nimi Tarnowski, nastawał na to, aby królewicz poznał trudy wojny i poszedł na wyprawę z Wołochami, czem dodałby szlachcie zapału, Bona oburzyła się na tę myśl. Jednak syn sprzeciwił się jej woli i pojechał, lecz prędko wrócił. Królowa, dowiedziawszy się, że twarzą wydaje mu się ta służba, wpłynęła na męża, że odwołał go z powrotem. Nie udało się na szczęście kobiecie opanować duszy syna. Skoro raz przejrzał i poznał charakter matki, wyzwolił się z pod jej wpływu, stał się jej

przeciwnikiem i rozpoczął z nią walkę, którą prowadził do końca t. j. do chwili opuszczenia kraju przez Bonę.

Zacna, szlachetna natura Zygmunta Starego odezwała się w synie i przemogła wpływ matki. Zygmunt August jest jedną z najlepszych postaci między naszymi królami. Dla poddanych był, również jak ojciec, łaskawy, niezwykle ujmujący dla otoczenia, łagodny, hojny, pamiętał zwłaszcza o służbie i dworzanach. Z bujną, uczuciową naturą jego łączyło się umiarkowanie i roztropność. Rozpieszczające wychowanie nie zabiło w nim energii ani stanowczości. Nie odstąpił od zamiaru, jeśli go uważał za dobry, plan swój doprowadzał do końca mimo wszelkich trudności. Wykaże to potem małżeństwo z Barbarą i koronacja jej. Wsokich cnót jego dowiedzie wiekopomne dzieło Unii. Zygmunt August, spokojny, nawet nieraz pozornie obojętny, zachowywał swoje zdanie, nie ulegał bezwzględnie niczyjemu wpływowi; nie dał się nakłonić do porzucenia katolicyzmu, ale widział dobrze jego błędy i nie pozwolił opierać się przez duchowieństwo. Umiarkowanie i rozsądek jego pomagały mu godzić ostre zatargi i nieporozumienia między panami lub nimi a szlachtą. Umiał utrzymać niewzruszoną powagę korony i władzy swojej. Prymasowi, co wbrew woli jego chciał sejm zwołać, potrafił hardo powiedzieć: „Nie za mego życia“. Zygmunt August moralnie i duchowo stał o wiele wyżej od współczesnych mu monarchów. Wszelki fanatyzm, zaciekłość i okrucieństwo dalekie były jego szlachetnej duszy. Bogata, wrażliwa natura jego pragnęła silnych wrażeń i głębokich uczuć. Sam mówił o sobie, że „będąc człowiekiem, skłonności ludzkie próżen być nie może“. W usposobieniu jego były pewne sprzeczności: lubił dwór wspaniały, ucztę i przepych, ale jadał zawsze sam w komnatach czarnem suknem wybitych, rozmyślał chętnie nad najpoważniejszymi zagadnieniami i prowadził rozmowy z uczonymi. Dostępny dla

Wychowanie Zygmunta Augusta



(podług obrazu J. Simlera).

ludzi i łatwy w obejściu, szukał samotności w puszczach litewskich, oddając się łowom z zamiłowaniem, wrodzonym wszystkim Jagiellonom. Chętnie słuchał muzyki, na dworze swoim trzymał ukraińskich teorbanistów. W twarzy, w postaci Zygmunta Augusta była też pewna sprzeczność. Znać w nim dwa różne światy, dwie różne kultury, jakie przedstawiali jego rodzice. Pochmurność, pewna ospałość w wyglądzie świadczyły o litewskim pochodzeniu. Zmysłowość ust jego przypominała przodków Jagiellonów, ale pociągłość twarzy, wysokie czoło, włosy krucze, płeć śniada i „namiętnością spalone policzki“ wyraźnie mówiły, że płynie w nim krew południowa włoska. Oczy, pozornie spokojne, na dnie których spoczywały ślady ciężkich walk, umiały patrzeć na ludzi, przenikać ich, a nie dać spojrzeć w głąb własnych zamierzeń: to nie oczy Litwinów ani Polaków, lecz rodaków Bony.

Takim był ten przysły król polski, kiedy w r. 1543 zenił się z Elżbietą, córką władcy austriackiego. Wspaniały był wjazd tej młodej, pięknej i dobrej królowej, o której poeta Janicki pisał: „z oczu jej promień strzelał, a skromność dziewicza szkarłaciła jagody pięknego oblicza“. Jak niegdyś Zygmunt Stary na przywitanie Bony, tak teraz wyjechał Zygmunt August na spotkanie swej przyszłej małżonki. Po przywitaniu wzajemnem i wysłuchaniu mów ceremonialnych Elżbieta wsiadła do powozu zaprzęzonego w osiem koni, obok niej jechał konno królewicz. Wspaniałość i przepych tej uroczystości były niezwykle, opisywali ją Polacy i cudzoziemcy, bo wszystkich wprowadzała w podziw swą okazałością. Widniały tam różne stroje: arcybiskup Gamrat prowadził 224 jeźdźców w szkarłatnych żupanach i kontuszach złocistych lub w srebrnych pancerzach i strusich piórach. Roty hetmana Tarnowskiego wystąpiły w stroju hiszpańskim, Tatarzy Radziwiłłów przybrali żółte atłasy. „Wszystko lśni się od złota; połysk drogich

kamieni zda się oczy spali.“ Radość, z jaką naród witał małżonkę młodego króla, nie wywróżyła jej szczęścia. Zygmunt Stary i dwór polubił ją wkrótce serdecznie, ale Zygmunt August był dla niej chłodny i obojętny, gdyż pozostawał jeszcze pod silnym wpływem Bony. Nie kochał jej, ale bał się „tak bardzo pani matki, że nic nie mówi, nic nie robi bez niej,“ pisał do ojca Elżbiety oddany jej i rodzinie Habsburgów Włoch Marsupin. Bona, czy zazdrosna o syna, którym dotąd wyłącznie kierowała, czy o miłość narodu, tak szybko przez Elżbietę zdobyta, czy też nierada z tytułu „starej królowej,“ jak ją od tego czasu nazywano, znienawidziła synową odrazu i wypowiedziała jej wojnę. „Boli ją, jak kto do młodej królowej zagada, albo ukłon odda, albo różę w ofierze złoży; i wtedy babskie głupstwa wyrabia, niegodne nie tylko królowej, ale nawet jakiejśbądź niewiasty.“ Trzymała go jak najwięcej przy sobie. „Codzień do niej chodzi, jada z nią, a nie z małżonką swoją.“ Naród krytykował postępowanie Bony. „W uroczyste święto św. Jana wszyscy kaznodzieje jakby umyślnie przeciw królowi mówili, powtarzając, że żonę więcej miłować należy, niż ojca i matkę; lud cały temu wtórował, wierszyki o tem rozrzucając; a to wszystko bardziej jeszcze powiększa i rozjätrza zawiść królowej Bony.“ Ośmieszała się wprost i nienawiścią i dokuczaniem Elżbiecie. Głośna była sprawa o ser parmezański, po który młoda królowa posłała do szafarza Bony. Ten wydał go natychmiast. Bona, dowiedziawszy się o tem, rozgniewała się srodze i wobec wielu osób zabroniła szafarzowi cokolwiek wydawać bez jej zezwolenia. Cały Kraków wiedział o tem i śmiał się z chciwości znienawidzonej Włoszki, a jeden z kupców posłał Elżbiecie 30 funtów sera parmezańskiego. Nie jadła ona nic prawie ze stołu matki, obawiając się trucizny. Bona starała się przez obmowy, intrygi uczynić synowi żonę niemiłą i serce jego odwrócić od młodej,

anielskiej istoty, która go odrazu pokochała. Posądzano Bonę o otrucie synowej, rzeczywiście nie zrobiła tego, ale moralnie zabijała jej duszę i niweczyła szczęście. Przed zarazą morową wysłała Zygmunta Augusta z Krakowa do Wilna, a Elżbietę zatrzymała na swoim dworze. Posłuszny syn i na to się zgodził i pojechał sam na Litwę; ale tu nastąpił przełom w jego duszy. Bory litewskie przemówiły do potomka Giedymina i Jagiełły silniej, niż wyperfumowane komnaty włoskie. Odezwało się w nim rodzinne zamiłowanie do łowów, nie przeraziły go ich niewygody ani trudy. Inne też było moralne otoczenie w Wilnie, niż w Krakowie. Nie znalazł tam królewicz ludzi oddanych Bonie, jej zauszników, ale spotkał jednostki takie, które mu prawdę o królowej głosiły i na zupełną zmianę przekonań jego wpłynęły. Skoro Zygmunt raz przejrzał, nie wrócił już do matki nigdy jako syn uległy, odtąd został jej przeciwnikiem. Elżbieta znalazła w nim teraz małżonka kochającego, Litwa dzielnego wielkorządcę. Mimo oporu Bony Zygmunt Stary, godząc się na prośbę syna, powierzył mu losy dziedzicznego ich kraju i z radością słuchał pochwał, jakie z Wilna o młodym władcy dochodziły. Szczęśliwe pożycie Zygmunta z Elżbietą niedługo trwało, przerwała je śmierć przedwczesna młodej królowej, która 1545 r. w Wilnie życie zakończyła. Naród żałował jej serdecznie. Uczuciowa, namiętna natura królewicza pragnęła kochania, to też wkrótce oddał niepodzielnie serce i duszę całą Barbarze Radziwiłównie.

9. Barbara Radziwiłłówna. Wyjazd Bony. Małżeństwo z Katarzyną.

Małżeństwo z Barbarą wywołało burzę, której kochający i wierny Zygmunt August dzielnie czoło stawiał i opór przeciwników pokonał, ale stało się sprawą nie tylko króla, lecz narodu całego i zajęło kilka pierwszych lat panowania młodego monarchy. Bohaterka tej niezwyklej miłości, przez niejednego poetę opisaney, 23-letnia Barbara była wyjątkowo piękna. Wdowa od lat kilku po Gasztołdzie, wojewodzie trockim, mieszkała przy matce w Wilnie w wspaniałym dworze Radziwiłłowskim. Dwór ten otaczał ogród, „w którym były cieniste z lip i jodeł szpalery, obszerne sady wisien i jabłoni, rybne sadzawki, obsadzone buketami (klombami) z wonnych kwiatów i krzewów, hi-zopu, rozmarynu, lawendy, nardów, jaskieru, bukszpanu, bzu i fiołków“. Ogród ten graniczył z zamkiem królewskim i tworzył piękne tło do miłości. Zygmunt August pokochał prędko uroczą Barbarę i 1547 r. wziął z nią w kaplicy Radziwiłłowskiej ślub potajemny, dlatego młoda małżonka pozostała przy matce. Wiedział przysły król dobrze, że ciężką walkę będzie musiał stoczyć z narodem, jeszcze cięższą z Boną o to małżeństwo z córką magnackiego, a nie panującego domu. Nie odstręczało go to ani zniechęcało, zbyt silnem było jego uczucie, aby mogło uleść namowom lub groźbom. Barbara odpłacała mu wzajemnością. Powiernik królewski, któremu Zygmunt August pieczę nad żoną polecił podczas swej nieobecności, pisał do niego takie słowa: „W mych jeszcze niestarych leciech wierzę, chociaż będzie drugiemu i sto lat, żem nie widział, któraby małżonka miała małżonka swego tak miłować bardzo, jako Jej Miłość Waszą Królewską Mość miłuje, swego miłościwego pana i małżonka; albowiem widziałem sam

i doświadczyłem“. Król, troskliwy o zdrowie Barbary, codzień niemal do niej pisywał, uspakajał jej obawy co do stałości jego uczuć i losu ich przyszłego, pamiętał o najmniejszych drobiazgach, n. p. prosił, „aby Jej Mość tak długo w łaźni się nie myła, gdyż to Jej Mości zdrowiu szkodzi“. Przez przywiązanie do żony roztaczał opiekę nad rodziną jej, nad matką.

Śmierć Zygmunta Starego zmieniła odrazu położenie młodej pary. Teraz Zygmunt August został królem. Obwieścił senatowi w Wilnie, że Barbara jest prawą małżonką jego i królową, a zostawiwszy ją pod dobrą opieką rodziny, pojechał na pogrzeb ojca do Krakowa. W całym kraju mówiono już o tajemnem małżeństwie króla. Krążyły paszkwile, pisma podburzające przeciwko niemu. Bona jednała sobie stronników, poruszała wszystkie sprężyny, aby nie dopuścić do tego, żeby poddanka królową została. Na sejmie piotrkowskim 1548 r. rozpętała się burza nad głową biednego Zygmunta Augusta. Burzę tę podżęgały wpływy i intrygi Bony, o czym król dobrze wiedział: „a to wszystko podobno duchem królowej matki Naszej“ — pisał do Radziwiłła. Błagali go posłowie, by odstąpił od tego małżeństwa, nie odpowiadającego stanowisku monarchy. Senat ostro wystąpił przeciw Zygmuntowi. On, pobłażliwy na inne żądania, w tym jednym razie był stanowczy i nieugięty. Co raz zaprzysiągł, tego nie odstąpi nigdy. „Czyliż religia chrześcijańska pozwala mi opuścić tę, której ślubowałem?“ — tłumaczył. Przysięga wobec Boga wyższa jest ponad wszystko inne, złamanie słowa poniżyłoby go, a nie podniosło w oczach narodu. Tak przekonywał. Kilku tylko panów, jak Tarnowski, Maciejowski, stanęło po jego stronie, upominali oni naród, aby królowi więcej miłości okazywał. Lecz twarde były serca Polaków, nie chcieli ustąpić. Opór ich podniecały nieczne intrygi Bony i zazdrość ku Radziwiłłom. Obawiano się, że oni przez to

małżeństwo zbyt w władzę urosną. Wybujałe dążenie szlachty do swobody, do przeciwstawienia się tronowi podsycalo walczących. Prośby i błagania powtarzały się, nawet prymas Dzierzgowski przemawiał za opuszczeniem Barbary, przyrzekając, że ten grzech królewski za złamanie wiary na wszystkich w całym państwie rozdzieli. Tęczyński, stronnik Bony, tem samem zacięty wróg Barbary, wołał w uniesieniu, „żeby chętniej wołał Solimana Turczyzna w Krakowie oglądać, niż tę mieć za królowę w Polsce“. Kmita, wojewoda krakowski, wystąpił tak gwałtownie, że mu król milczeć kazał. Nieliczni byli stronnicy Zygmunta Augusta. Tarnowski, kasztelan krakowski i hetman w. k., stał zawsze przy nim i władzy jego monarszej: „Za tym ja królem pójdę, któremu w rękę dał Bóg prawa i berło“ — mówił. Biskup Maciejowski, jako duchowny, oświadczał się za dotrzymaniem przysięgi małżeńskiej. Lecz spór stawał się coraz ostrzejszy. Wspominano nawet o bezkrólewiu. Zygmunt August przetrzymał jednak tę burzę i opór pokonał. Silny był przywiązaniem do Barbary, która z oddalenia, pełna smutku i niepokoju, pisała jednak takie słowa do małżonka swego: „Jeśli W. K. M. pan mój ze mną, któż przeciw mnie“. Uważała się za „wieczną służebnicę, niewolnicę“ jego. Wkońcu naród musiał uznać Barbarę za żonę królewską. Umysły, zajęte wielu innemi sprawami, uspakajały się, a dawni najzaciętsi wrogowie Barbary pogodzili się z nią. Kmita urządził dla obojga królestwa wspiane przyjęcie z zabawami w pańskiej rezydencji swojej Wiśnicz. Andrzej Górka, dawny przeciwnik królowej, trzymał Zygmuntowi Augustowi strzemień, gdy wsiadał na konia.

Ostatecznym celem zabiegów Zygmunta a serdecznem pragnieniem żony jego była jej koronacja. Trudno było ją przeprowadzić. Opór narodu był przełamany, ale zawziętą od niego była rodzona matka: Bona. „Nicby ra-

dziej widzieć nie chciała tylko śmierć, gdzieby koronacya małżonki naszej dojść miała*, pisał Zygmunt. Nie żałowała pieniędzy dla podburzania przeciw synowej, knuła ciągłe intrygi, umiała zjednać dla zamiarów swoich nawet krewnego Barbary Radziwiłła, któremu 5000 czerwonych złotych ofiarowała. Nic to nie pomagało. Stosunek między matką a synem był fatalny. Król przestrzegał, aby żonie jego tylko w szklance napoje podawano, bo w kubku trucizna mniej widoczna. Podejrzewał więc Bonę o zdolność do zbrodni. Wreszcie zwyciężył. 7 grudnia 1550 r. Barbara została ukoronowaną w Krakowie przez dawnego swego przeciwnika Dzierzgowskiego. Kmita pełnił czynność marszałka. Ziściło się najukochańsze pragnienie Barbary, która „niczego sobie więcej nie życzyła, jakby choć dzień jeden po koronacyi przeżyć“. Niestety, szczęście jej nie miało być długie. Śmiertelna choroba toczyła jej organizm od dłuższego czasu. Ona sama to czuła i wspominała: „do innej mnie korony Pan Niebieski powołał“. Z ciężko chorą nawet Bona się pogodziła, z czego Zygmunt był bardzo nierad, bo nie wierzył matce. Śmierć młodej królowej była coraz bliższa. Mąż jej dzień i noc przy łożu ukochanej spędzał. 8 maja 1551 r. Barbara po przyjęciu komunii umarła. Zygmunt pragnął, aby ją pochowano w Wilnie, było to i życzeniem nieboszczki. W Polsce miała wielu niechętnych, więc „niechajże i po śmierci jej tu nigdy nie widzą ani mają“ — mówił. Przez trzy tygodnie nie odstępował trumny umiłowanej swej, jechał za nią konno, a przed każdym miastem i miasteczkiem zsiadał i szedł pieszo. W Wilnie odbył się wspaniały pogrzeb, zwłoki Barbary spoczęły w kaplicy ś. Kazimierza. Śmierć ta głęboko do duszy królewskiej sięgnęła, szczęścia nie zaznał już nigdy. Nic nie mogło zapełnić tej próżni, jaką czuł w sercu po stracie ukochanej żony. Szaty jej, na których ślady łez królewskich nieraz widoczne były, przecho-

wywał przez całe życie, po śmierci siostrze swej Annie pozostawił. Niechętnie i pod naciskiem stosunków politycznych jedynie ożenił się 1553 r. z Katarzyną Austriaczką, siostrą pierwszej żony Elżbiety.

Wkrótce potem, bo w r. 1556, opuściła kraj Bona, która od dłuższego czasu już nosiła się z tym zamiarem. Od śmierci Barbary stosunek między synem a matką zerwał się prawie zupełnie. Król podejrzewał, nawet pewny był, że Bona otruła umiłowaną jego. Wyrażnie dawał jej to do zrozumienia: kiedy mu radziła, aby się żenił, odpowiedział, że przyczyniła się do śmierci dwu jego małżonek, więc nie chce, aby z trzecią to samo się stało. Podawał jej rękę zawsze w rękawiczce, gdyż obawiał się, że w pierścieniu nosi truciznę. Bona pragnęła koniecznie wyjechać do Włoch, jak mówiła, dla poratowania zdrowia. Król i senat opierał się jej życzeniu, gdyż nagromadziła ona olbrzymie skarby z dóbr swoich, przez wywiezienie ich straciłaby Polska bardzo wiele. Od kilku lat już Bona wysyłała potajemnie przez zaufanych Włochów klejnoty, złoto i srebro do ojczyzny swojej. Wpadła w gniew wielki, że jej woli się sprzeciwiają: „pojadę, pojadę — wołała — a rada ujrzę, kto mnie hamować będzie“. Zmuszono ją jednak, aby oddała wszystkie przywileje, jakie miała na dobra w Polsce, aby ziemie nasze nie przeszły w obce ręce. Zygmunt August nie bronił jej już wyjazdu. Ogołociła zamek niemiłosiernie, nawet obicia pozdzierała, wzięła wszystkie kosztowności, pozabierała córkom srebra, tak że im do jedzenia pozostały tylko łyżki cynkowe. Śmiała dowodzić, że zostawiła zamknięte w schowaniu skrzynie dla córek, a srebrną kolebkę dla syna; odeśle klucz, gdy będzie potrzebna. Tak urągała bezdzietności Zygmunta Augusta, który serdecznie nad nią bolał. Wprost w oczy wyrzucali jej Polacy tę chciwość, liczyli, że po drodze który gród dopomni się o skarby i zabierze, ale żaden tego nie

uczynił. Bona opuszczała Polskę po 37 latach panowania znienawidzona przez wszystkich. Córki płakały przy rozstaniu z matką, ona była zimna i spokojna.

Za wszystkie grzechy, za wszystkie zdrzisterwa czekał ją smutny koniec w rodzinnej ziemi włoskiej. Padła ofiarą dawnego dworzanina i powiernika swego, który namówił ją do pożyczenia 430000 dukatów królowi hiszpańskiemu.*) Powiernik ten wymusił na umierającej testament, którym jemu cały majątek zapisała. Zadaniem trucizny przyspieszył jej śmierć. Umarła 1557 r. Ostatnie jej chwile były straszne. Opuszczona, sama, nie miała odpowiedniej obsługi, wodę podawano jej w spodku od lichtarza mosiężnego. Ciało jej złożono w prostej trumnie, z 4 desek zbitej, czerwoną kredą naznaczono na niej dwa krzyże i przeniesiono bez żadnych ceremonii ani uroczystości do kaplicy. Dwie świece postawiono tylko przy trumnie, która się od jednej z nich zapaliła, ogień o mało ciała nie sięgnął.

Pożycie Zygmunta Augusta z Katarzyną było prawie od początku chłodne, z czasem stało się dla króla nieznośnem. Zawarł je niechętnie, tylko dla zyskania przyjaznych stosunków z Austryą. Miał, mimo dyspensę papieża, skrupuły religijne, żeniąc się z siostrą po siostrze. Brak upragnionego potomka i choroba Katarzyny wpływały na coraz gorszy stosunek między małżeństwem. Zygmunt August martwił się i gnębił myślą: komu zostawi tron i państwo. Projekt rozwodu z Katarzyną dogadzał mu bardzo. Podawali go królowi ci ludzie, którzy dążyli do stworzenia kościoła narodowego w Polsce, niezależnego od Rzymu. Liczyli, że papież na rozwód się nie zgodzi, że wtedy Zygmunt August zerwie z katolicyzmem, zwoła sobór narodo-

*) Były to t. zw. sumy neapolitańskie, których Polska nie odzyskała nigdy mimo wielokrotne starania.

wy i jemu sprawę rozwodu powierzy. Przemawiał za tem gorliwie prymas Uchański. Katarzyna mieszkała od r. 1563 osobno w Radomiu. Na kilku sejmach poruszano sprawę małżeństwa królewskiego. Posłowie prosili Zygmunta, aby zamieszkał z żoną, on odparł stanowczo, że to jest niemożliwe. Nuncyusz papieski Commendoni odradzał rozwód wszelkimi sposobami i zwyciężył. Katarzyna, widząc, że się mąż z nią nie pogodzi, wyjechała do Austrii i tam 1572 r. zakończyła smutne życie. Zygmunt August był nareszcie wolny, niestety za późno, bo i jego dni już były policzone. Do ostatniej chwili cierpiał nad tem, że nie pozostawia potomstwa.

10. Reformacya. Dążenie narodu do zmian społecznych.

Największy rozwój reformacyi przypadł, jak to wspomniano powyżej, na panowanie Zygmunta Augusta, wtedy protestanci odgrywali najważniejszą rolę, zajmowali godności senatorskie, liczyli wielu wyznawców w izbie poselskiej. Jak za Zygmunta Starego, tak i za syna jego panowie polscy opiekowali się duchownymi protestanckimi. Bezżeństwo księży znajdowało wielu krytyków. Duchowni żenili się, nie porzucając przytem stanu kapłańskiego. Głośna była z tej przyczyny sprawa Stanisława Orzechowskiego, poruszana na kilku sejmach. Zwierzchnik jego, biskup przemyski, groził mu klątwą, wyrzuceniem z dóbr, ale to nic nie pomogło. Orzechowski żony nie odstąpił, przemawiał za koniecznością zniesienia bezżeństwa księży. Wśród szlachty, garnącej się do reformacyi, grała zawsze dużą rolę niechęć do duchowieństwa, dążenie do wyzwolenia się z pod

jego przewagi. Duchowni bronili się temu gorąco, a przemawiały w nich silniej względy materialne: dobro i znaczenie stanu, niż sprawy czysto religijne. Reformacja (wyznanie luterzańskie, kalwińskie, aryańskie, Braci Czeskich) zyskiwała coraz więcej zwolenników. Oleśnicki w majątku swoim Pińczowie urządził kaplicę do nabożeństw protestanckich, gościł u siebie znanego kalwina Stankara. Dwór pińczowski stał się ogniskiem reformacji. Niejeden ksiądz katolicki głosił zasady nowych religii, wielu przechodziło na luteranizm lub kalwinizm. Ten ostatni ogarnął prawie całą Litwę. Niektórzy biskupi, np. prymas Uchański, Drohojowski, pobłażliwi byli dla różnowierców, przedstawiali z nimi, inni obojętni byli w sprawach wiary. Wielu szczerych katolików uważało, że trzeba zaprowadzić zmiany: komunię pod dwiema postaciami, małżeństwo księży, że należy powiększyć ilość szkół i seminarjów i podnieść ich poziom, wpłynąć na duchownych, aby gorliwiej spełniali obowiązki. Najwięcej wołano o usunięcie sądownictwa duchownych nad szlachtą, która uważała, że się to sprzeciwia jej prawom i swobodom.

Jakie było stanowisko Zygmunta Augusta wobec takich prądów w kościele? Wydał on rozporządzenie (edykt), którem przyrzekał nie dawać różnowiercom żadnych godności ani dostojęństw. Zabronił drukować książki heretyckie, kazał w dobrach i miastach swoich starostom przestrzegać, aby do szerzenia się obcej wiary nie dopuszczali. Mimo to sam chętnie roztrząsał zagadnienia religijne, czytał księgi reformackie, przedstawiał z Lismaninem. Wołania o zmiany w kościele były coraz głośniejsze, duchowni protestanccy, popierani przez szlachtę, zajmowali miejsce dawnych księży. Znany pisarz i myśliciel Andrzej Frycz Modrzewski przemawiał gorąco za utworzeniem kościoła narodowego, niezależnego od Rzymu. Jak dalece sprawy religijne zaprzętały umysły, świadczy fakt,

że na sejmie 1555 r. rozprawiano nad nimi cztery tygodnie. Wskutek różnych przekonań religijnych zrywano stosunki rodzinne; staropolska gościnność znikła, kiedy się okazało, że gospodarz innemu wyznaniu sprzyja, niż goście. Poświęcano wszystko dla religii, rzucano dla niej nieraz majątek, stanowisko, rodzinę. Potęga reformacji rosła ciągle, szerzyła się zarówno w miastach jak i wsiach. Lata 1563 i 1564 były szczytem ich rozwoju. Od r. 1563, od przybycia do Polski legata papieskiego Commendoniego, reformacja zaczęła się powoli chylić ku upadkowi, do czego przyczyniły się niemało spory między wyznaniem protestanckimi, zmniejszając ich siłę i znaczenie wobec katolicyzmu. Papież przysłał Commendoniego za namową biskupa polskiego Hozyusza, jednego z najgorliwszych wyznawców katolicyzmu. Commendoni był niezmiernie zręcznym i zdolnym dyplomata, miał stale w Polsce pozostać, aby ją skłonić do przyjęcia uchwał, jakie co do kościoła zapadły na soborze (t. j. zjeździe papieża z wysokimi duchownymi). Nie było to łatwym zadaniem, bo niektórzy biskupi byli tym ustawom przeciwni, np. prymas, który gorąco pragnął uniezależnić kościół w Polsce od Rzymu. Commendoni zwyciężył; podobnie jak wymową i umiejętnem przekonywaniem odwiódł Zygmunta Augusta od projektu rozvodu, tak teraz skłonił króla do przyjęcia uchwał soboru, tłumacząc, że one tylko zapobiegą szerzeniu się reformacji. Na sejmie w Parczowie 1564 r. odbywały się narady. Była to uroczysta chwila, w której rozstrzygnęły się losy całego kościoła w Polsce, skoro Zygmunt August przyjął księgę soboru. Prymas radził, aby król najpierw przejrzał uchwały, inni byli za natychmiastową odpowiedzią. Zygmunt August nie chciał być nigdy sędzią sumienia, uważał, że nie należy zasad wiary oddawać pod sąd soboru narodowego, więc księgę mu wręczoną przyjął i przyrzekł popierać ją w kraju. Commendoni wystąpił ostro przeciw różno-

wiercom. Odtąd kościół katolicki zaczął wracać powoli do dawnego znaczenia w Polsce. Do tego przyczynili się też w znacznej mierze Jezuici, sprowadzeni do Polski w r. 1564 przez gorliwego Hozyusza *). Reformacja zaczyna powoli chylić się ku upadkowi.

Umysły, poruszone walką o wolność sumienia, dążyły do zyskania swobody i w innych dziedzinach życia. Ogólnie domagano się zmian w kraju, mających dobro jego na celu. Za Zygmunta Starego już krytykowano wiele. Za Zygmunta Augusta wszystkie niemal sejmy mówiły o naprawie w państwie, czyli o tak zwanej egzekucji praw. Jakież to były prawa, o które się naród tak gwałtownie dopominał. Ściślejsze zespolenie Litwy z Polską, czemu sprzeciwiali się magnaci litewscy z osobistych względów; obrona stała, konieczna wobec napadów tatarskich i potężnej Turcyi i Moskwy; zwrot skarbowi królewskiemu wszystkich dóbr, przez panów i szlachtę nieprawnie posiadanych, gdyż były dane przodkom ich w zastaw lub dożywotnio. Przez odebranie tych licznych majątków zasiliby się skarb królewski, często teraz pusty, a szlachta nie potrzebowałaby płacić poboru na wojnę. Pod egzekucję praw podciągano też sprawę sądownictwa duchownych nad szlachtą, do czego według niej tylko król miał prawo. Przez całe panowanie poruszano tę największą bolączkę szlachty, a zatargi z duchowieństwem powtarzały się ciągle. Biskupi skarżyli się na szlachtę, że nie składa należnej im dziesięciny. Posłowie wytykali klerowi niemoralne, rozpustne życie. Sprawę sądownictwa rozstrzygnął nareszcie w 1562 r. sejm w Piotrkowie, zwany egzekucyjnym (od wyrazu „egzekucya“, czyli wykonanie). Dobór posłów na tym sejmie

*) Zakon Jezuitów (czyli Towarzystwo Jezusowe) założony został przez Hiszpana Ignacego Loyolę; za zadanie swoje uważał walkę z odszczepieństwem i spełniał je z całą gorliwością.

był znakomity, należeli doń najrozumniejsi ludzie, prze-
ważnie różnowiercy. Senat był też świetny. Pierwszą
sprawą, którą poruszono na tym sejmie, był zwrot nie-
prawnie przez wielu posiadanych majątków królewskich.
Poczucie obywatelskie okazało się duże, bo panowie sami
zrzekali się dóbr, zwracali przywileje, darli nadania i listy
i rzucali je pod stopy monarchy. Wkradła się jednak nie-
zgoda, wszczęły się spory, gdyż nie wszyscy byli tak ochot-
ni do pozbywania się rozległych włości. Ostatecznie po-
stanowiono na przyszłym sejmie dokładnie zbadać wszyst-
kie dobra i dochody królewskie. Zygmunt August, upew-
niony tym sposobem co do pomnożenia majątku skarbo-
wego, przeznaczył czwartą część dochodów z dóbr kró-
lewskich na wojsko stałe (r. 1563), zwane „kwarcianem“ *).
Potem zajęto się sprawą sądów, która tak dokuczała szla-
chcie. Długie były rozprawy między obu stanami, duchow-
nym i świeckim, żaden nie chciał ustąpić. Zwyciężyła
szlachta, dowodząc, że zagrabianie przez duchowieństwo
jej majątków i więzienie osób świeckich na mocy wyro-
ków sądów biskupich sprzeciwia się dawnym przywilejom,
nadany szlachcie jeszcze przez Władysława Jagiełłę. Nie
żąda ona niczego innego, tylko stosowania się do tychże
praw. Tem samem upadło sądownictwo duchowne, gdyż
władze świeckie nie mogły odtąd wykonywać ich wyroków.
Biskupi, przerażeni takim obrotem, starali się cofnąć ten
wniosek, ale król odpowiedział stanowczo: „Przepadło, pod-
pisałem“.

Dążenie do ściślejszego połączenia Litwy z Polską
należało również do projektów egzekucyi praw i było naj-
piękniejszym, najdonioślejszym jej dziełem, ale że nastąpi-
ło kilka lat później, więc opowiemy o niem poniżej. Teraz
zwróćmy uwagę na życie obyczajowe i umysłowe w Polsce.

*) Po łacinie „kwarta“ = czwarta.

11. Obyczaje, oświata, piśmiennictwo.

Na obyczaje, na moralność w wieku 16-ym wpływ silny a bardzo ujemny wywarła Bona. Na miejsce dawnej cnoty wprowadziła zepsucie, które z dworu królewskiego przedostawało się na wielkie dwory magnackie. Życie tam było huczne, zabawy wspaniałe i ucztę wystawne. Stroje cudzoziemskie widniały często, bo panowie nasi przywdziewali je chętnie, przepych zajął miejsce dawnych skromnych ubiorów. Zanikało ciche, proste życie poprzednich pokoleń. Polska stawiała się coraz gładsza, „polerowna“, jak mówiono wówczas, co znaczy: cywilizowana. Wiek 16 to czasy ogłady, nauki, oświaty i świetnej kultury duchowej polskiej. Oświata płynęła szeroką falą, garnęli się do niej wszyscy, szkół było mnóstwo, zakładali je różnowiercy i katolicy. Zamożniejsza młodzież kształciła się za granicą w Niemczech i we Włoszech. Druk udostępnił książkę ogółowi. Drukarnie powstawały nie tylko w miastach: Krakowie, Królewcu, Wilnie, Gdańsku, Puławsku, Lwowie, Nieświeżu i t. d., ale i na wsiach, popierali je bardzo możni panowie, wyznawcy reformacyi. Na czasy Zygmunta Augusta przypada najwspanialszy rozkwit literatury, której przodowali: Mikołaj Rej z Nagłowic, Andrzej Frycz Modrzewski (pisał po łacinie), Jan Kochanowski. Do świetnego rozwoju literatury Złotego wieku przyczynił się ruch polityczny i religijny. Oba skłaniały ludzi do myślenia, do zastanawiania się nad różnemi sprawami, pobudzały umysły do szukania nowych prawd i dróg. Cywilizacja włoska, z którą tyle młodzieży naszej się zaznajamiało, wyrabiała poczucie piękna, dzieła autorów starożytnych służyły za wzór dobrego wyrażania się i poprawnego pisania. Język polski zdobył przewagę nad łaciną. Przyczyniła się do tego reformacja, bo duchowni protestanccy, chcąc pisma swoje i nauki uprzystępnąć szerokim tłumom, pisali

je po polsku. Za przykładem ich poszli duchowni katoliccy, stąd rozwinęło się wspaniałe piśmiennictwo religijne, na które składały się: przekłady Pisma Świętego i psalterzy, kazania i pieśni. Piękna była forma literatury wieku Złotego, ale również piękna i mądra jej treść. Głębokie ukochanie Boga i ojczyzny, poczucie sprawiedliwości, duch obywatelski i cnota chrześcijańska przemawia do nas z tych dawnych ksiąg i pieśni. Króluje nad nimi Psalterz Kochanowskiego. Każdy z wyżej wymienionych autorów 16 w. inne położył zasługi. Rej to ojciec naszej literatury narodowej, bo pierwszy napisał nie tłumaczony, ale oryginalny utwór polski; celem jego było przedstawić w pismach swoich ideał szlachcica polskiego. Modrzewski pozostanie na zawsze jednym z najgłębszych myślicieli naszych. Zwolennik kościoła narodowego, gorliwy rzecznik sprawiedliwości, czuł krzywdy drugich, bronił mieszczan i Żydów, nawoływał do dania wszystkim równych praw. Szlachcic, mieszczanin czy chłop za taką samą zbrodnię tak samo powinien być karany. Jan Kochanowski był i jest największym poetą polskim przed Mickiewiczem, bo stworzył prawdziwie piękną poezję polską, jakiej nie mieliśmy dotąd. W utworach jego szlachetne, szczere uczucie łączy się w harmonię niezwykłą z językiem tak pięknym, że dotąd go podziwiamy. Psalterz i Treny to największe dzieła Jana z Czarnolesia; w pierwszym wyraził swe uczucie religijne, w drugich wypowiedział wszystkie odcienie bólu i rozpaczy, jaka targała duszą jego po śmierci ukochanej córeczki Urszulki.

12. Przyłączenie Inflant. Wojna z Moskwą.

Dotąd nie wspominaliśmy nic o wojnach, bo za panowania Zygmunta Augusta długo ich nie oglądano. Za

miecz trzeba było chwycić dopiero po kilkunastu latach jego rządów. Przyczyniła się do tego sprawa o Inflanty, kraj na północ Litwy za rzeką Dźwiną położony, zamieszkany przez ludność łotewską.

Od wieku 13-ego rządili Inflantami Kawalerowie Mieczowi, niemiecki zakon rycerski, podobny do Krzyżaków. Celem ich było kiedyś nawracanie pogan na wiarę chrześcijańską. Mieli oni wielkie zyski z Inflant. Samo położenie nad morzem Bałtyckiem czyniło kraj ten bogatym, gdyż pozwalało miastom prowadzić rozległy handel z wielu krajami: Anglią, Szwecją, Danią, Polską, Niderlandami, nawet z Francji i Hiszpanii przybijały tu okręty. Wielkie lasy, rybne rzeki, jeziora, pola urodzajne pomnażały bogactwo Inflant. Nic dziwnego, że po tę ziemię „żyzną, hojną zamkami i miastami budowną, porty morskimi obfitą“ wyciągały się chciwe ręce Danii, Szwecji, a przedewszystkiem Moskwy. Z tej strony groziło Inflantom największe niebezpieczeństwo. Car moskiewski Iwan Groźny, dziki i okrutny, napadł 1558 r. na Inflanty, chcąc je zdobyć i oprzeć państwo swoje o Bałtyk. Zaczął się tytułować panem Inflant. Wojska jego pustoszyły je w kilku wyprawach, tak że pozostawiły za sobą tylko gruzy i popiół. Kilka grodów inflanckich wpadło w ręce moskiewskie. Wielki mistrz zakonu Gotard Kettler szukał na wszystkie strony ratunku, gdyż położenie Inflant było rozpaczliwe. W samym zakonie panowało rozprzężenie obyczajów, upadek moralny. Niebezpieczeństwo od strony Moskwy było wielkie. Dania i Szwecya dążyły też do zaboru ziem inflanckich. Kettler starał się o pomoc Polski, błagał o nią Zygmunta Augusta, który zdawał sobie dobrze sprawę, czem groziłoby Litwie, potem i Polsce zajęcie Inflant przez Iwana, nieprzyjaciela „srogiego, okrutnego i możnego.“ Moskwa, silna oparciem o Bałtyk, niepokoiłaby granice Litwy nie tylko od wschodu, jak dotąd, ale i od północy. Z drugiej strony pozyskanie

ziemi nad morzem leżącej było dla Polski ważne i korzystne.

Zygmunt August, dając pomoc Inflantom, podejmował ciężką walkę nie tylko z Moskwą, ale ze Szwecją i z Danią. Arcybiskup bogatej Rygi, Kettler i wszystkie stany Inflant zносиły prośby o ratunek do naszego króla, poddawały się jego władzy, a zachęcała ich do tego wolność, jaka panowała w Polsce. W 1561 w Wilnie przyłączono Inflanty do Litwy i Polski aktem podobnym do pruskiego z r. 1525. Główne warunki połączenia były następujące: wszyscy mieszkańcy mieli zapewnioną wolność wyznania luterńskiego, gdyż wielki mistrz zamienił posiadłości zakonu na państwo świeckie i przyjął religię luterńską; wszystkie urzędy niemieckie pozostały, tylko Niemcy będą otrzymywać urzędy. W. mistrz dostał tytuł księcia lennego kurlandzkiego, *) krzyż złoty i pieczęć swoją złożył w ręce króla polskiego. Wycieńczone Inflanty zwolnione zostały od wszelkich ciężarów wojennych. Pieniądze będą miały stempel litewski z jednej strony, księcia kurlandzkiego z drugiej.

Teraz wojna z Moskwą była nieunikniona, gdyż car nie mógł zgodzić się dobrowolnie na takie powiększenie Polski. Miecz musiał rozstrzygnąć sprawę. Od czasu Zygmunta Starego trwał ciągle rozejm między Polską a Moskwą, ale stosunki nie były przyjazne, Iwan Groźny umawiał się potajemnie przeciwko nam z Austrią. Z powodu Inflant Polska była narażona i na wojnę z Danią i Szwecją. Z pierwszą najprędzej zakończyła spór, zawierając przy mierze zaczepno-odporne. Ze Szwecją i z Moskwą walczyła jednocześnie. Wojna ciągnęła się z przerwami lat 9, toczyła się w Inflantach i na pograniczu z Moskwą — w Witebszczyźnie. Szczęście sprzyjało początko-

*) Kurlandya — ziemia położona między Dźwiną a Żmudzią.

wo naszymu orężowi, lecz wkrótce ponieśliśmy wielką stratę. Iwan wysłał 1563 r. olbrzymie siły: 80000 jazdy, 200000 piechoty i 200 dział pod miasto Połock, a wykonał to tak tajemniczo, że Polacy nic nie wiedzieli o wielkiej jego wyprawie. Nie można było przyjść z odsieczą oblężone-



Mapa Polski z Litwą w r. 1569.

mu Połockowi. Nieliczne, naprędce zebrane wojska nie doszły tam nawet, lecz z odległości kilku mil starały się szkodzić Moskalom. Załoga miasta broniła się walecznie, ale kiedy drewniane fortyfikacje spalone zostały przez wroga i mnóstwo ludzi padło, dowódca i biskup ruski wyszli

z zamku i poddali się Iwanowi. W więzach zostali odesłani za to do Moskwy. Szlachta połocka i Polacy walczyli do upadłego i złożyli broń wtedy dopiero, gdy Iwan przyrzekł, że im majątku ani wolności nie odbierze. Warunków dotrzymał tylko Polakom, szlachtę połocką i mieszczan wysłał do Moskwy, Żydów kazał potopić w Dźwinie, Tatarom polecił rozsiekać Bernardynów. Zygmunt August zapłakał na wieść o stracie Połocka. Wszelkie starania o pokój były niemożliwe, gdyż Iwan uważał, że powinien dostać Kijów i Wilno, chociaż żadne z tych miast nie należało nigdy do książąt moskiewskich. Wojna rozpoczęła się na nowo.

Tym razem zwycięstwo przechyliło się na naszą stronę; nie wynagrodziło nam jednak poprzedniej straty. Zadałiśmy Moskalom klęskę stanowczą nad rzeką Ułłą. Wojska moskiewskie liczyły 30000, nasze tylko 4000, ale miało dzielnych rotmistrzów i pobiło na głowę przeciwnika, „siekło i kłóło uciekających przez całą noc przy świetle księżyca.“ 20000 wroga padło, jeden z wodzów moskiewskich, Szujski, zabity został w ucieczce siekierą przez chłopą. Drugi wódz, Serebrny, na wieść o tem schronił się przed Polakami do Smoleńska, zostawiwszy cały obóz i tabor, złożony z mnóstwa wozów. Mimo pomyślną dalszą walką i pomoc Tatarów, którzy daleko w głąb Moskwy dotarli, nie odebraliśmy Połocka. Wojna trwała ciągle. Wódz nasz Sanguszko odznaczył się wielkiem zwycięstwem pod Czaśnikami. W tym samym roku toczyliśmy szczęśliwe walki ze Szwecją. To powodzenie nasze nie skłoniło Iwana do stawiania łagodniejszych warunków pokoju, nie odstępował od swych hardych żądań. Sanguszko zdobył szturmem Ułłę, inni wodzowie nasi też walczyli dzielnie, posuwali się w Inflantach, pustoszyli ziemie moskiewskie. Dopiero rok 1570 przyniósł zapowiedź pokoju: zaproponował go Zygmuntowi Augustowi król szwedzki. Iwan Groźny,

upojony krwią i widokiem tortur, jakie zadał dziesiątkom tysięcy ludzi podczas ostatniej wyprawy do Nowogrodu, nie łatwy był do zawarcia ugody. Dzika natura jego kazała po grubiańsku przyjąć naszych posłów, w oczach ich kazał rozsiekać konie, otrzymane w darze. Warunków jego nie można było przyjąć. Zawarto więc tylko 3-letni rozejm.

13. Unia lubelska.

Unia lubelska wieńczy panowanie Zygmunta Augusta, króluje nad wiekiem Złotym jako dzieło niezwykle, które braterstwem i miłością spoiło odrębne narody w całość tak potężną, że przetrwała upadek państwa i okazała się silniejszą od mocy wroga i granic rozbiorowych. A to dzieło wielkie i święte powstało w wieku zaciętych walk religijnych i wojen zaborczych w innych państwach. Unia dokonana została w r. 1569, ale nie była owocem jednego sejmiku ani jednego roku. Przez oba panowania Zygmunatów naród dopominał się o złączenie Litwy z Polską. Pragnął jej Zygmunt Stary, przeszkadzała Bona, jak zawsze kierując się dbałością o własny majątek, nie o dobro kraju. Na pierwszym sejmie za Zygmunta Augusta domagali się posłowie od króla między wielu innymi sprawami także unii obu krajów. W kilka lat potem, na innym sejmie, żegnając króla, tę samą prośbę doń zanosili. W 10 lat później zajął się tą sprawą znowu sejm, ale nie łatwo było mimo pragnienia narodów pogodzić je z sobą. Zygmunt August rozumiał konieczność połączenia rozległych ziem Rzeczypospolitej w całość silną, zdolną do oparcia się rosnącej potędze Moskwy. Bezdzielnosć skłaniała go do coraz gor-



Unia Lubelska w r. 1569

(według obrazu J. Matejki)

liwszego starania się o unię. Dla zachęty i dobrego przykładu, na tymże sejmie zrzekł się dziedzicznych praw do Litwy, która dotąd była jakby własnością Jagiellonów, a od-tąd miała narówni z Polską obierać króla. Z uniesieniem dziękowali mu panowie i posłowie polscy. Litwini milcze-li. Głównym przeciwnikiem unii był najmożniejszy pan litewski, Mikołaj Radziwiłł Czarny. Niestety, sprawy oso-biste grały u panów litewskich dużą rolę; nie chcieli unii, bo przez nią straciliby znaczenie na Litwie, zrównaliby się ze szlachtą, jak to było w Koronie, gdzie każdy szlachcic bogaty czy najuboższy miał te same prawa. Szlachta li-tewska wyczekiwała unii z utęsknieniem, bo pociągały ją swobody narodu polskiego. To też smutna była, kiedy żę-gnęła króla po sejmie, który ich pragnień nie urzeczywistnił. Król nie żałował żadnego trudu dla dopięcia wielkiego ce-lu, całą duszę oddał ukochanej myśli: „Nikogo do niewoli, ale do wolności, swobody wspólnej, braterskiej zgody i mi-łości prawdziwej”—pisał do Radziwiłła. Praca jego wydała nieśmiertelne dzieło i postawiła go wysoko między najbar-dziej zasłużonymi królami polskimi.

Na sejmie lubelskim w r. 1569 widziano burzliwe na-rady szlachty i usilną pracę Zygmunta Augusta, takt i wy-trwałość jego. Gdyby nie on, nie pogodziłyby się narody, bo Litwini chcieli początkowo tylko przez osobę króla być złączeni z Koroną, a Polska chciała Litwę wcielić do Ko-rony. Litwini opuścili sejm. Wtedy Polacy prosili króla, aby dokonał sprawy bez nich, skoro oni „osobę pańską i zwierzchność obrazili“. Zygmunt August zgodził się. Litwin na wieść o tem zaczęli wracać. Opór ich słabł, ale nie mogli się jeszcze we wszystkim z Polakami zgodzić. Król pełnemi łagodności i rozumu słowami uspakajał roznamięt-nione umysły, do pojednania nakłaniał: „Żaden z moich przodków nie podejmował tyle pracy około tej sprawy, co ja. Radbym zato widział wdzięczność, ale nie widzę, sko-

ro sobie cniecie (=tęsknicie), że ta rzecz idzie na przewłokę. A są rzeczy wielkie, bo są te, które na wieki trwać mają, potrzebują tedy i deliberacyi (=namysłu) długiej i ostrzeżenia dobrego, aby już więcej potomkom Waszmościów na te prace spraw tych nie przychodziło. Ja, da Pan Bóg, czuję się w tem z pany radami memi, że to czynię, co mnie przystoi, jako panu i królowi chrześcijańskiemu i o tem radzę, jakobych (=jakobym) tę pamiątkę po sobie zostawił, iż nadewszystko więcej życzę dobrego Rzeczypospolitej i Waszmościom samym“. Król nie tylko słowem, ale i przykładem zachęcał do unii. Chodził nieraz przez kilka godzin dziennie od Polaków do Litwinów, zanosząc żądania ich wzajemne, łagodząc zawiści. Nie zważał na własne zdrowie, chory nie odmawiał nigdy posłuchania, gdyż kochał naród do głębi serca. Polacy starali się ułagodzić Litwinów, przyciągnąć ich i zachęcić do unii. Oni ze łzami w oczach klękli przed królem i prosili: „aby nie byli darowani Koronie prawem dziedzicznym, aby to nie było z niewolą i hańbą potomków“. Wzruszenie ogarnęło Polaków, w ich imieniu przemówił biskup Padniewski, przypominał, wiele krwi polskiej przelało się w obronie Litwy od Moskwy i Tatarów, tłumaczył i przekonywał, że Polacy żadnej krzywdy Litwinom nie robią, że jej prawa i swobody zostawiają: „Wiedziemy Waszmościów tylko do braterstwa, miłości i wszelkiej pocziwości, zachowawszy wam wszelkie prawa i wolności“. Wszyscy senatorowie koronni powstałi z krzesel i prosili Litwinów, aby nie opierali się już dłużej wielkiemu dziełu. Król ze łzami mówił: „Tam Bóg przemieszkiwa, gdzie miłość jest; wola Boża w tem. Ja Waszmościów nie wiodę do żadnego zniewolenia. Klękanie zaś Panu Bogu samemu czynić mamy, a nie ziemskim rzeczom“. Jak pradziad Jagiełło, tak i Zygmunt August łączył „wolnych z wolnymi, równych z równymi“. Kiedy zestawiono żądania Litwinów z projektem unii przez

Polaków ułożonym, okazało się, że różnice były nieznaczne. Król załagodził jeszcze ostatnie nieporozumienia i 1 lipca 1569 r. doprowadził do końca dzieło unii, przynoszące mu nieśmiertelny zaszczyt.

Wielka to była i uroczysta chwila, kiedy oba narody przysięgały królowi. On stał z odkrytą głową i w podniosłym skupieniu słuchał aktu przymierza, który łączył Polskę, z różnych narodów, wyznań i języków złożoną, w jedną całość, łączył wolnością i miłością. Po odebraniu przysięgi król jechał konno razem z całym sejmem do kościoła św. Stanisława. Tłum szedł z nimi, król klęknął w kościele przed ołtarzem i sam śpiewał: „Te Deum laudamus”.

A na co przysięgali Polacy i Litwini? Na to, że kraje ich będą odtąd stanowiły jedno nierozdzielne ciało, że będą razem obierać króla i koronować go w Krakowie. Sejmy będą mieć wspólne, traktaty i przymierza wspólnie zawierać będą, monetę mieć jedną. Litwini i Polacy będą mogli osiedlać się w obu krajach bez żadnych przeszkód. Król ma potwierdzać po koronacyi wszystkie przywileje polskie i litewskie. Litwa zatrzymuje urzędy swoje, skarb i wojsko. Ziemie sporne: Wołyń, Podole, Kijów będą należały do Korony. Unia jest chlubą i sławą Polski. Dokonała jej nie grabież, nie broń, nie bezprawie i podstęp, ale równość, wolność i miłość. Opór panów litewskich dowodzi tylko, że dbali więcej o swoje znaczenie, niż o dobro własnej ojczyzny. Unia spoiła oba narody taką mocą ducha, że żadna obca siła nie rozerwała tego węzła, poświęconego tradycją miłości i wielkością cierpień.

14. Śmierć i testament króla.

Ostatni potomek Jagiellonów schodził bezdzietnie do grobu. W trzy lata po sejmie lubelskim umarł po ciężkiem

konaniu 7 lipca 1572 r., przytomny do ostatka. Umarł w ulubionym swoim Knyszynie (na Litwie). Smutne były ostatnie lata tego króla. Niemożność otrzymania rozvodu pchnęła go na drogę stosunków nieprawych, które marnowały jego siły i niszczyły zdrowie. Podli ludzie dopomagali w tem za pieniądze, wyzyskiwali jego chorobę i grabili mienie dogorywającego. Całemi skrzyniami wynosili kosztowności, wyłudzaali majątki od niego. Zdzierstwo i chciwość dworzan nie uszanowała nawet ciała królewskiego: nie było go w czem pochować. Biskup Krasiński, który był przy śmierci Zygmunta Augusta, kupił płótno pogrzebne, a przywiązany do nieboszczyka króla lekarz jego Fogelfeder własny łańcuch i krzyż na piersi mu położył. Zwłoki ostatniego Jagiellona spoczęły w kaplicy Zyguntowskiej na Wawelu obok trumny ojca.

W testamencie, na kilka miesięcy przed śmiercią pisanym, Zygmunt August podzielił cały swój majątek między trzy siostry, nałożył na nie obowiązek wykończenia kościoła ś. Anny w Wilnie, prosił, aby żonom; Elżbiecie i Barbarze postawiły nagrobki. Ale najpiękniej przemówił w ostatniej woli do obu narodów: „Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu dajemy i odkazujemy i zostawujemy miłość, zgodę, jedność, którą przodkowie nasi po łacinie unią zwali.“ Błogosławił ten naród, który wiernie przy niej stać będzie, a obawiał się przekleństwa dla tego, który jej się oprze i dążyć będzie do zerwania unii: „od którego racz Panie Boże uchować i racz to w tem obojgu Państwie utwierdzić, coś w niem przez nas sprawił, racz oboi ten lud*) w jedności spójonej, w niezmyślonej miłości wiecznie zachować“.

K O N I E C

*) t. j. oba te ludy.



55544
57 000

T R E Ś Ć.

ZYGMUNT I STARY.

	Str.
1. Stan kraju na początku wieku 16-go. Charakterystyka Zyg- munta Starego	6
2. Wojna z Moskwą	9
3. Kongres Wiedeński r. 1515. Wojna z Zakonem	12
4. Wcielenie Mazowsza. Bitwa pod Mohaczem. Stosunki z Moł- dawią	16
5. Bona i jej wpływ	18
6. Obyczaje, piśmiennictwo, sztuka, nauka za Zygmunta Starego.	22
7. Reformacja. Wojna Kokosza. Śmierć króla	27

ZYGMUNT II AUGUST.

8. Wychowanie Zygmunta Augusta. Charakterystyka jego. Mał- żeństwo z Elżbietą.	33
9. Barbara Radziwiłówna. Wyjazd Bony. Małżeństwo z Katarzyną.	40
10. Reformacja. Dążenie narodu do zmian społecznych	46
11. Obyczaje, oświata, piśmiennictwo	51
12. Przyłączenie Inflant. Wojna z Moskwą	52
13. Unia Lubelska	57
14. Śmierć i testament króla	61

126 148
17x75
55577

„KSIĘGARNIA POLSKA”

Warszawa, Warecka № 15.

N O W O Ś C I.

- Antoszka.** Dola Marynki Podrzutka
Bielińska M. Dwaj przyjaciele. Opowiadanie z powstania
Bogusławska M. Duch zamku Olsztyńskiego. Powiastka
— Henryk Dąbrowski
— Ofiara Wiktoś. Powieść. Wyd. 2-gie
— Tomasz Ptak z Wielebna. Powieść historyczna
Bukowiecka H. Opis ziem dawnej Polski. Wyd. 2-gie
Bukowiecka Z. Michałek
— Opowiadania i obrazy z dziejów Polski. Wydanie 2-gie
— Ośiem opowiadań o różnych zuchach
Gażyńska J. Wypisy dla dorosłych
Gensówna Fr. Świt. Obrazek sceniczny. Wyd. 2-gie.
— Złota rybka. Komedijka w 7 obrazach
Gensówna Fr. i Batorowicz J. — Jasełka
Gryf S. — Ze wsi i dla wsi. Gawędy o ważnych sprawach
Holewiński J. Jak zbudować chatę i urządzić zagrodę włościańską?
Jankowski E. Ogród przy szkole wiejskiej
Kowerska Z. Pani Anielska. Legenda
— Prawdziwe bogactwo. (Trzy opowiadania)
— Za wiarę. Z życia unitów. Wyd. 2-gie
M. P. Rymarz i Kościuszko. Obrazek sceniczny
M. P. i Batorowicz J. Sierota Marysia. Baśń fantastyczna w 3 aktach
Nitowski J. Niemrawa. Opowiadanie.
Osterloff W. Teorja i praktyka książki do czytania w zakresie elementarnym, oraz Wskazówki metodyczne do Części I i 2 wypisów p. t. „Posiew”
— Wskazówki metodyczne do Części 3 wypisów p. t. „Posiew”
Posiew. Książka do czytania dla szkół elementarnych. Część I, II i III
Putiatycka J. Bez plewy. Kilka opowiadań
Szelązek W. Artur Grottger na tle powstania styczniowego. Od-
czyt ilustr. 38 rycinami
— Marya Konopnicka pieśniarka ziemi i ludu
— Trzeci maj 1791 r.
Szpadkowski A. Tadeusz Kościuszko
Włodkówna Br. Opowiadania
Z. F. Stefan Batory
Żarska M. Teatrzyk młodzieży. 1) Strachy. 2) W szlacheckim dworku
-